Nr. 287. We Lwowie — Piątek dnia 16 Grudnia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ kwartalnie we Lwowie 8 kor 40 h na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 23, Adolf Chilawski VI. Gumpendorferstrasse 13; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: Adam Oborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Ozdy publiczne za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę na rok 1905.

Państwo przyszłości.

Uniwersytet w Glasgowie ma pewien ciekawy przywilej: oto gdy uczcić chce czyjeś zasługi, położone czy to na polu wiedzy, czy w innej gałęzi pracy społecznej, mianuje go swoim lordem-rektorem. Do zaszczytnego tytułu tego przywiązany jest jeden tylko obowiązek czy prawo: Lord-rektor przybyć winien do uniwersytetu i wygłosić mowę przed gronem słuchaczów, złożonych z profesorów i studentów miejscowych oraz przybyłych z rozmaitych stron kraju gości. Świeżo zaszczyt ten padł na lorda Wyndhama, kanclerza Irlandyi, wybitnego męża stanu i zarazem uczonego socyologa. Dzięki jego usiłowaniom udało się rządowi przywrócić jakie takie stosunki między Irlandyą a Wielką Brytanią.

Nowy lord-rektor wygłosił mowę na temat jakiem powinno być państwo najbliższej przyszłości, wobec ogromnego ułatwienia obrotów handlowych, możliwości szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce i zamieszkiwania równie wygodnie pod wszystkimi niemal stopniami szerokości geograficznej.

Co to jest państwo? W końcu XVIII w. wytworzyło się pojęcie, że państwo to naród. Określenie to wytrzymałoby może krytykę, gdyby nie ta okoliczność, że samo pojęcie narodu nie jest bynajmniej ustalone i naukowo określone być nie może. Cóż to bowiem jest naród? Czy nazwa ta obejmuje społeczeństwo, które stworzyło odrębny, swój własny nieznany gdzieindziej kodeks moralny? Czy to odrębna rasa? Czy za jeden naród uważać należy ludzi mówiących jednym językiem? Czy wreszcie naród stanowią ludzie, składający jeden organizm polityczny? Bynajmniej. Żadna z tych powyższych nie tworzy narodu, co stwierdzić można licznymi przykładami. Meksykańczycy mówią po hiszpańsku, a Hiszpanami nie są; Belgów nikt nie nazwie Francuzami, a przecie nie różnią się oni ani mową, ani rasą od Francuzów północnych. Polacy wyznają jedną religię, mówią jednym językiem, a choć wcieleni są do trzech obcych organizmów, stanowią wzór jedności narodowej. Szwajcarowie naodwrót; nazywają oni siebie odrębnym narodem, choć składają się nań trzy rasy, mówiące trzema językami i wyznające kilka religii. Po żadnej z cech tych nie można więc poznać narodu tak, jak się ptaka poznaje po piórach. Pojęcie „narodu“ ze stanowiska naukowego to coś nieuchwytnego, zależącego od pewnych nawyknień, upodobań, słowem od uczuć. A budować państwo na uczuciach, to tyle, co budować je na lotnym piasku, uczucia te bowiem ulegać będą ciągłym zmianom, w miarę rozwoju stosunków ogólno-ludzkich.

Jasnem jest — wywodził dalej lord Wyndham — że kto różne narodowości, wchodzące w skład państwa, złączyć usiłuje w jeden naród, ten pracuje daremnie, a jeżeli sądzi, że przez to wzmocni państwo, grubo się myli. Kto uczuciom zadaje przymus, wytwarza niechęć: kto buduje państwo na narodowości, postępuje według przestarzałej recepty, minęły bowiem czasy, w których uczucia narodowe były materyałem nadającym się do tej budowy.

Jakież więc powinno być przyszłe państwo? — zapytuje lord Wyndham i taką daje odpowiedź: tworzyć je będą ludzie, jednakowo dumni ze swego państwa, jednakowo do niego przywiązani i jednakowo zainteresowani w istnieniu organizmu politycznego, który sami powołają do życia, sami mu nadadzą prawa, urządzenia wewnętrzne i dostarczać będą środków do jego podtrzymania. Wszystkie żywioły, którym niewygodnie będzie w jakimś organizmie politycznym, oddzielą się od niego i przymkną do innego, albo stworzą zupełnie nowy — i nikt nie będzie im śmiał w tem przeszkodzić, przymus bowiem wpływać będzie szkodliwie na powszechne interesy ekonomiczne i cywilizacyjne.

Rzecz oczywista, że i w przyszłości żadne państwo nie będzie wieczne, bo zmiany stosunków ekonomicznych pociągać za sobą będą także zmiany terytoryalne, dokonywać się one jednak będą bez rozlewu krwi. Przyszłe państwa będą zatem federacyami ekonomicznemi społeczeństw, różnych pod względem narodowym i wyznaniowym.

Taka jest w krótkości treść mowy Wyndhama. Nie można się z nią dziś godzić na jednym punkcie: iż budowanie państw na jednej narodowości jest przestarzałą receptą. I owszem w naszej epoce, gdy kwestya narodowościowa tak bardzo się zaostrzyła, zdaje się to być jedna podstawa naprawdę realna. Nie chcemy atoli polemizować w tej chwili z lordem Wyndhamem — a streszczenie jego przemówienia podajemy jedynie dlatego, iż niewątpliwym pewnikiem jest, że łączyć różne narodowości w jedno państwo i to za pomocą przymusu, znaczy: wzbudzać niechęć. Prasa angielska przedstawiła mowę lorda Wyndhama jako krytykę hakatyzmu pruskiego. My tę rzecz rozszerzyć możemy i na ucisk pod zaborem rosyjskim a nawet na usiłowania Niemców w Austryi co do supremacyi i hegemonii niemieckiej w państwie austryackiem.

Nowe kolonie polskie w Argentynie

Z Argentyny donosi nam p. F. J. Białostocki, dyrektor kolonij rządowych w Apostoles i sąsiednich, którego listy i informacye kilka razy już drukowaliśmy, iż odbył tej jesieni podróże wzdłuż wybrzeży rzeki Parany dla poznania tamtejszych obszarów w Candelaria, Santa Anna i Loreto celem przygotowania tych ziem do rezkolonizowania. Według opinii p. Białostockiego ziemie te stosunkowo są niezłe i nadają się do rozkolonizowania. Natomiast 12.000 hektarów ziemi rządowej, przeznaczonej dla wychodźców dla złych dróg i braku komunikacyj nie odpowiada celowi.

Obecnie organizuje p. Białostocki nowe osady polskie. Przybyło bowiem ostatniemi czasy do Missiones około 500 wychodźców z Polski, dla których w Apostoles ani w Azara i San José, koloniach polskich, świetnie się rozwijających, nie ma już miejsca.

W Apostoles bawił niedawno mons. de la Sastra, biskup tamtejszy i odbył wizytacyę arcypasterską ku wielkiemu zbudowaniu wychodźców. Przyjmowano go owacyjnie.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Moskwy, że onegdaj wieczorem na posiedzeniu tamtejszej rady miejskiej, zanim przystąpiono do porządku dziennego, tj. do budżetu na rok 1904, odczytano podpisany przez 75 radnych ściśle sformułowany i umotywowany wniosek o zawiadomienie rządu, iż rada miasta Moskwy uważa za niezbędne: 1. zaprowadzenie legalnej ochrony wobec samowoli urzędników; 2. zniesienie ustaw wyjątkowych; 3. przyznanie wolności sumienia, wyznań, prasy i zgromadzeń; 4. zaprowadzenie tych ustaw zasadniczych przy współdziałaniu wolno wybranych reprezentantów ludu; 5. zaprowadzenie publicznej kontroli nad administracyą państwa. Wnioski te rada miejska przyjęła jednogłośnie.

Z Kijowa otrzymał *Naprzód* obszerną korespondencyę z wiadomością, że rada profesorów kijowskiej politechniki otrzymała oficyalne wezwanie od ministerstwa, ażeby zdała sprawę z zajść z dnia 25 listopada, celem ukarania winnych naruszenia porządku. Rada profesorów zebrała się dnia 7 bm. celem wygotowania odpowiedzi, którą też miano już wysłać do ministerstwa finansów, gdyż politechnika podlega temu ministerstwu. Główny ustęp tej odpowiedzi oświadcza, że rozruchy studenckie są naturalnym wynikiem ogólnej sytuacyi wewnętrznej w państwie, która nie gwarantuje ogólnych praw obywatelskich jednostki. Wobec tego członkowie kolegium uważają za swój obywatelski obowiązek względem kraju, podkreślić w obecnej przełomowej dla Rosyi chwili niezbędność gruntownej reformy państwa, mieszczącej w sobie między innemi i reformę praw akademickich. Szczególnie niezbędnem jest danie każdej jednostce swobody społecznej, polegającej na zrównaniu politycznych praw obywatelskich. Dlatego też profesorowie kolegium przyłączają się w tym względzie do uchwał zjazdu ziemców i proszą o zakomunikowanie swej odpowiedzi ministrowi spraw wewnętrznych.

Z Petersburga telegrafują, że minister spraw wewnętrznych przyjął deputacyę adwokatów z petycyą o ochronę stanu adwokackiego. Deputacya przedstawiła ministrowi zajścia w dniu 4 grudnia podczas obchodu rocznicy reformy sądowej.

* * *

Z Petersburga piszą do *Czasu*: Ustąpienie ministra sprawiedliwości, a zwłaszcza dołączone do dymisyi motywy, uważają za fakt znamienny. Zapowiadają nadto, że zajść ma zmiana w generał-gubernatorstwie moskiewskiem. Dotychczasowy generał-gubernator, w. ks. Sergiusz, ma objąć naczelną komendę wojsk okręgu petersburskiego, a miejsce jego ma zająć były namiestnik na dalekim Wschodzie, Aleksiejew.

Sytuacya na Węgrzech.

Wynik spokojnego przebiegu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego przypisują sobie oba stronnictwa, zarówno rządowo-liberalne, jak i opozycyjne, jako zwycięztwo. Opozycya twierdzi, że zwycięstwo po jej stronie jest dlatego, że prezes izby poselskiej Dezydery Perczel cofnął się od przewodniczenia obradom i że prezydent ministrów hr. Tisza odwołał z izby poselskiej straż parlamentarną. Natomiast stronnictwo liberalne twierdzi, że opozycya groziła poprzednio, iż nie uzna zamknięcia trzeciej sesyi za legalne, tymczasem wczoraj pozwoliła na odczytanie reskryptu królewskiego, otwierającego sesyę czwartą, a więc przez to samo przyznała, że zamknięcie sesyi trzeciej nastąpiło legalnie.

Właściwa walka, o ile do jakiegoś kompromisu nie przyjdzie, być może, zacznie się dziś przy ukonstytuowaniu się izby poselskiej, tj. przy wyborze obu wiceprezydentów, sekretarzy i kwestorów, tudzież przy podziale izby poselskiej na sekcye. Gdyby opozycya starała się zapomocą środków obstrukcyjnych nie dopuścić do ukonstytuowania izby, w takim razie hr. Tisza oprze się na postanowieniach nowego regulaminu, który opiewa, że ukonstytuowanie się izby ma nastąpić najdalej w przeciągu trzeciego posiedzenia i zarządzi, aby trzecie posiedzenie trwało tak długo, póki ukonstytuowanie się izby nie zostanie ukończone, choćby to posiedzenie miało trwać nawet parę dni i parę nocy bez przerwy.

Najzażartsza walka nastąpi zapewne przy uchwalaniu budżetu na rok 1905. Tu będzie bowiem prezydyum izby stosowało nowy regulamin, podczas gdy opozycya będzie się upierać przy starym regulaminie, uważając go jako jedynie obowiązujący.

Że rządy hr. Tiszy na Węgrzech są już nie długie, to prawie pewne i jako następcę jego wymieniają, jak wczoraj już telegrafowano, Juliusza hr. Andrassego — należy atoli przypuszczać, iż ustąpi dopiero po pokonaniu opozycyi a w takim razie ustąpi bądź co bądź z zadowoleniem, że krajowi swemu oddał niepomierną usługę.

Śledztwo w sprawie onegdajszych zajść w izbie posłów stwierdziło na podstawie zeznań świadków między innymi następujące fakty: Poseł Lengyel wypoliczkował kilku służących i groził wydobytym z kieszeni nożem. Poseł Hock wypoliczkował jednego służącego, rzucał papiery i druki na ziemię i deptał je nogami. Pos. Hollo pobił kilku służących listwą z trybuny prezydyalnej. Poseł br. Dezydery Banffy rzucił kilka foteli ministeryalnych z trybuny ministeryalnej na ławki prawicy. Poseł Papp wypoliczkował kilku służących i wołał do jednego z nich: „Ja ci wpakuję kulę w łeb, tobie, Tiszy i Perczellowi“.

Sejm odeszle protokół śledztwa prokuratoryi państwa.

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie izby magnatów sejmu węgierskiego, na którem przyjęto do wiadomości reskrypt królewski otwierający sesyę sejmową, poczem posiedzenie zamknięto.

Uroczysta kanonizacya.

Rzym 12 grudnia.

(Zatybrze przed uroczystością. — Przed bazyliką. — Wielki pochód. — Wnętrze świątyni. — Procesya. - Papież w bazylice. — Ceremonie. — Rodziny świętych.)

Za rządów Piusa X. odbyła się wczoraj po raz pierwszy uroczystość zaliczenia dwu błogosławionych w poczet św. Pańskich. Uroczystość miała miejsce w bazylice watykańskiej.

Na długo przed świtem, bo o godz. 5 w nocy powstał w mieście ruch niezwykły. Ze wszystkich stron nadciągały ku Borgo nieprzeliczone rzesze pobożnych. Przed godziną 6 olbrzymi plac św. Piotra był zapełniony publicznością. W tym czasie powstał ruch powozów i tramwajów. Wszystko dążyło w stronę Tybru. O godz. 6 pootwierano bramy bazyliki. Snopy srebrnego światła padały na wodotryski i stojący na środku placu obelisk, zakończony krzyżem. Obelisk (28 m. w.) sprowadził niegdyś z Egiptu do cyrku watykańskiego Kaligula; na pl. św. Piotra umieścił go Sykstus V. Porządek na placu utrzymywały dwa pułki bersalierów i karabinierów i straż miejska.

Przechodniom sprzedawano dzienniki: *Vera Roma*, *Giornale di Roma*. Kolporterzy roznosili wizerunki Maryi Canessa, 23-letniej Korsykanki, która za wstawieniem błog. Aleksandra di Sauli została 19 marca 1899 cudownie uzdrowiona z nieuleczalnej choroby. Cierpiała od 7 roku życia na suchoty, bez nadziei powrotu do zdrowia. Gorące modlitwy do błogosławionego biskupa wyjednały jej zupełne uzdrowienie. Był to drugi cud, dzięki któremu Pius X. zaliczył błog. Aleksandra w poczet świętych.

Ponieważ miała się rozpocząć wielka procesya, na 15 minut przed godz. pozamykano bramy bazyliki. Ze względu na zmienione stosunki musiała też uledz pewnej zmianie i ceremonia kościelna. Przed zaborem Rzymu procesya wyruszała z kaplicy Sykstyńskiej i obchodziła cały plac św. Piotra, popod 372 słupów doryckich, stanowiących słynną kolumnadę Berniniego. W procesyi uczestniczył kler zakonny i świecki, św. Kollegium, oraz wszyscy dygnitarze duchowni, cywilni i wojskowi państwa kościelnego. Obecnie procesya wyruszyła także z kaplicy Sykstyńskiej, lecz nie wychodziła na plac św. Piotra, lecz przeszła tylko przez portyk, ozdobiony posągami Konstantyna i Karola W. (nad którym się znajduje sala beatyfikacyjna) i weszła do świątyni przez bramę środkową (dzieło Filareta z Florencyi).

Bazylika przedstawiała wewnątrz niezwykle czarujący widok. Wszystkie ściany i sklepienia zdobiły jaskrawe lampki elektryczne. Absyda tonęła w morzu świateł. Aureolę, którą Bernini przyozdobił głębię nawy głównej, pokrywał w połowie transparent, zakończony tyarą. Czterej doktorzy Kościoła, podtrzymujący stolicę św. Piotra, byli zasłonięci oponą purpurową, na której tle widniał olbrzymi tron papieski z białego adamaszku w złote kwiaty. Baldachin aksamitny zdobił herb Piusa X. Z balkonów św. Weroniki i św. Heleny zwisały dwa płótna, przedstawiające cudy, zdziałane przez obu kanonizowanych.

Powszechną uwagę zwracał ołtarz papieski, który, jak wiadomo, znajduje się nad grobem św. Piotra, pod baldachinem Berniniego, widzialny ze wszech stron. Najpiękniejszą ozdobę stanowiły dwa t. zw. *paliotti* t. j. zasłony z przodu i tyłu ołtarza (4·50 m. dł. 1·05 m. sz.). Są to istne arcydzieła sztuki. Na tle srebrnem znajdują się grube, szczerozłote wyszycia, przedstawiające wizerunki nowych świętych oraz herby papieskie. Zasłony są darem zakonów: Liguoryanów i Barnabitów.

Konfesya przyozdobioną była kwiatami i wielkiemi świecami z inkrustacyą w wosku. Na ołtarzu był sławny srebrny krzyż, arcydzieło Gentilego di Faenza i sześć wielkich świeczników srebrnych, które wykonał Carlo Spagna z polecenia kard. Francesca Barberini.

Przychodzą *camerieri di spada e cappa* oraz *maggiordomo* mons. Gagiano de Azeveda z oznajmieniem, że ceremonia właśnie się rozpoczyna.

Batalion gwardyi palatyńskiej tworzy szpalery. Z kaplicy del Sacramento wychodzi oddział straży szwajcarskiej z długiemi halabardami; następnie *guardia nobile*. Udają się do absydy, by pełnić przy papieżu straż honorową.

Godzina 9. Z oddali słychać pienia psalmów; znak, że procesya wchodzi do kościoła. Pochód rozpoczynają zakony jałmużnicze. Na czele skromny krzyż drewniany. Dalej Karmelitanie, Augustyanie, Dominikanie. Przed nimi niosą małe chorągwie tak zw. *labari*, srebrne, w złote arabeski. Za nimi Trynitaryusze, Bernardyni itd. Widać kolegium proboszczów rzymskich, każdy w stule srebrnej i jak zakonnicy, ze świecą w ręku.

Nadchodzą kapituły kolegiat i bazylik; przed niemi t. zw. mazzieri (bedele) w sutannach fioletowych z krzyżami srebrnymi w ręku, oraz kantorzy. Ostatnia (a pierwsza w dostojeństwie) kroczy kapituła bazyliki laterańskiej, którą wyprzedzają klerycy, niosący dwa prześliczne krzyże z 14 i 15 wieku.

Za kapitułami olbrzymie sztandary dwóch nowych świętych; tuż przy chorągwiach krewni kanonizowanych i po czterech księży z ich zakonów. Ten orszak śpiewa *Iste confessor* — hymny na cześć św. Gerarda Maiella i Aleksandra di Sauli.

Imponująco przedstawia się pochód 300 patryarchów, arcybiskupów i biskupów. — Wszyscy w infułach, względnie mitrach oryentalnych. W liczbie biskupów byli wszyscy nasi książęta Kościoła, których wymieniłem w poprzednim liście. Z duchowieństwa polskiego byli też członkowie *Collegio polacco* i OO. Zmartwychwstańcy. Biskupi mieli na sobie białe kapy. Za nimi kolegium kardynałów in pontificalibus w białych infułach.

Rozbrzmiewają trąby nad głównym portykiem i słychać majestatyczne dźwięki hymnu papieskiego. Zjawia się Pius X., niesiony w lektyce, pod baldachimem, obok którego niosą białe pióropusze. Leon XIII. powstawał nieraz w *sedia gestatoria* i obejmywał wzrokiem wielotysięczne rzesze, błogosławiąc je ruchem ręki pewnym, majestatycznym. Tłumy wznosiły okrzyki potężne, niemilknące. Gdy Pius X. wstępuje w progi bazyliki, panuje cisza; pozostaje niemal nieruchomo na *sedia gestatoria*, kreśli nad tłumami małe znaki krzyża; wydaje się zamyślonym i szepcze modlitwy, widać bowiem poruszające się wargi Ojca św. Przed kaplicą del Sacramento papież skłonił głowę.

Pius miał na głowie infułę białą, był w kapie srebrnej w złote kwiaty. Przed lektyką kroczyli z wolna dostojnicy dworscy. Niesiono też przed papieżem tyarę, którą Izabella II. ofiarowała Piusowi IX. Przed konfesyą lektykę zatrzymano; papież wysiadł i wszedł na stopnie tronu. Ceremonia kanonizacyi się rozpoczęła.

Kardynałowie złożyli hołd posłuszeństwa, za nimi inni książęta Kościoła. Wniesiono po raz pierwszy prośbę o kanonizacyę. Papież kazał śpiewać litanię do wszystkich świętych. Po drugiej prośbie sam zaintonował *Veni creator*. Potem adwokat konsystoryalny wniósł trzecią prośbę słowy: *instanter, instantius, instantissime* i papież oświadczył, że jest gotów wygłosić ostateczny wyrok. Wszyscy powstają, a papież, siedząc na tronie, odczytuje formułę łacińską, mocą której błogosławieni zostali zapisani w poczet świętych. Nastąpiło błogosławieństwo papieskie.

Po podziękowaniu, złożonem przez postulatorów, Ojciec św. zaintonował *Te Deum*. Nieopisanem było wrażenie, gdy z ust kilkudziesięciotysięcznej rzeszy obiły się o arkady i kopuły bazyliki potężne słowa: *Te Dominum confitemur*. Po hymnie ambrozyańskim nastąpiły dalsze modlitwy i msza papieska. Podczas ofiarowania postulatorzy podali papieżowi dwie złote baryłki z winem, dwa złocone chleby i dwie świece. Komunię św. podał papieżowi kardynał-dyakon. Po mszy św. papież przywdział tyarę i udzielił ludowi uroczystego błogosławieństwa z zupełnym odpustem.

Ceremonia trwała 5 godzin. W osobnye

13

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Od czasu do czasu jeden z nich odchodził, ale na jego miejsce zaraz przychodził inny. Niektórzy czekali, aż przyjdzie dla nich szczęśliwy, jak sądzili, moment. Inni przegrali już wszystko, co mieli, lecz stali jeszcze, przypatrując się szczęściu i nieszczęściu grających.

I znowu odezwało się:

— *Messieurs, faites vos jeux.*

Heese nachylił się, aby zobaczyć twarz krupiera, który do gry wzywał. Ponieważ wzrostem swoim przewyższał wszystkich prawie o głowę, nie trudno mu było wszystko przejrzeć i zobaczył delikatnego, ładnego, młodego mężczyznę, któremu wąsy dopiero się sypały, nadzwyczaj starannie ubranego i wyglądającego na młodego dyplomatę. W ręku jednak trzymał *rateau*; był więc krupierem. W tej chwili krupier naprzeciwko niego, zawołał doń:

— *Dix plaques.*

I podał mu na łopatce niebieskawy banknot.

Na dyplomatę wyglądający krupier wziął banknot, wygładził go i Heese mógł zobaczyć: tysiąc franków. Teraz dopiero spostrzegł, jakie stosy pieniędzy znajdowały się przed oboma urzędnikami w środku.

Stały przed nimi mosiężne szkatułeczki z przykrywami. Krupier otworzył jedną i włożył do niej banknot na stos już tam złożonych. Pokrywkę zaraz zamknął. Potem przebiegł palcami po stojących w dwóch rzędach rulonach złotych stufrankówek, obok których znajdowały się dłuższe jeszcze rzędy rulonów luidorów i srebrnych pięciofrankówek. Pewnym chwytem wziął potrzebną ilość złotych stufrankówek, zwanych *plaques* i cisnął je wysokim łukiem, sztuka za sztuką koledze na rogu stołu. Dziesięć *plaques* leciało tak szybko jedna za drugą, że w powietrzu zdawały się tworzyć łańcuch, podobnie jak piłki, wyrzucane przez żonglera. Ów drugi krupier podstawił im swoją *râteau*, aby dalej się nie potoczyły i wszystkie *plaques* padły z przytłumionym dźwiękiem na zielone sukno, jedna obok drugiej. Krupier zebrał je zręcznie jednem posunięciem dłoni i nie oglądając się, podał je przez prawe ramię... baronowi Lipariemu.

Lipari jednak nic nie postawił, lecz wszystkie pieniądze schował do kieszeni. Tymczasem inni gracze poczęli pole gry zasiewać srebrem, złotem i banknotami.

Jedna stara dama posunęła drżącemi, wysuszonemi rękami stos złota na zero.

Jakiś gruby pan, stojący obok Heesego, rzekł do swego towarzysza:

— Głupia! Przecież zero dopiero co było wyszło.

Ten drugi zaśmiał się krótko:

— Właśnie dlatego.

Dama jednak widocznie się rozmyśliła, szepnęła coś krupierowi, a ten swoją łopatką przesunął jej pieniądze na kolor czerwony. Za sekundę stara dama znowu inaczej się namyśliła, znowu szepnęła coś krupierowi, a ten cierpliwie przesunął jej pieniądze napowrot na zero.

Jakiś pan ze skośnemi oczami i grubemi rękami rozstawiał pięciofrankówki po wszystkich polach, jak gdyby w sobotę wypłacał zasługi robotnikom. Zapisywał też zaraz w notatniku, co gdzie postawił.

Smukła pani, w przepysznej toalecie, z włosami tak jasnemi, że sztuka farbowania sama rzucała się w oczy, podeszła do stołu, rozsunęła bezwzględnie mężczyzn i rzucając złotą *plaque*, zawołała:

— *Impair*...

Krupier zaraz podsunął jej pieniądz na właściwe miejsce a rzuciwszy na nią okiem, szepnął do swego kolegi:

— *Belle toilette?*

— *Pas mal*... — była odpowiedź.

Tymczasem pola gry po obu stronach rulety założone już zostały srebrem, złotem i banknotami. Raz jeszcze mały, do gentlemana podobny krupier zawołał:

— *Messieurs, faites vos jeux!*

Potem jedną ręką ujął cylinder rulety, drugą zatrzymał tarczę, wyjął kulkę z kości słoniowej z zagłębienia zero, silnem skręceniem rączki metalowej wprawił tarczę w szybki ruch wirowy i rzucił kulkę na tarczę w przeciwnem do jej obrotu kierunku. Kulka w szalonym tempie i nierównych podskokach tłukła się po tarczy, wydając charakterystyczny ton, którego, jak wydawało się Heesemu, nikt zapomnieć nie może, kto go raz słyszał.

Podczas, gdy kulka skakała po tarczy, gracze poczynili jeszcze kilka stawek przy pomocy *rateau*, leżącej na stole do usługi grających.

W tej chwili zbliżył się do stołu pułkownik Maxymow. Zapytał szefa stołu, starego krupiera z resztkami siwych włosów, siedzącego na podwyższeniu:

— Jaki był ostatni *coup*?

— Zero.

— Przedostatni?

— Dwadzieścia siedm.

Pułkownik chwileczkę się namyślał. Popatrzył na sufit, potem sięgnął do kieszeni, wydobył z niej pęk banknotów i nie licząc ich, podał je szefowi stołu ze słowem:

— *Rouge.*

Ten podał pieniądze młodemu krupierowi, powtarzając to samo słowo:

— *Rouge.*

Krupier czuł, że podany mu pęk banknotów tysiącfrankowych przewyższa oznaczone *maximum* sześciu tysięcy franków, mimo to na znak z góry, złożył je na czerwonem polu, a tylko dla zastrzeżenia się, że z tej sumy na wypadek tak wygranej, jak i przegranej, obowiązuje tylko maximum, rzekł głośno:

— *Tout va aux billets! Jusqu' à concurrence du maximum!*

Pułkownik Maksymow ani drgnął. Nie patrzył nawet na kulkę, która ciągle z właściwym sobie szmerem biegała po tarczy.

Wyraz twarzy pułkownika był łagodny, nawet dobry. Na jego twarzy nie malowało się żadne wzruszenie, ani nawet zainteresowanie.

Gdy podniósł oczy, jak gdyby całego tego towarzystwa tam nie było, zdawać się mogło, że myśli on ciągle o poemacie Dantego, wobec którego potęgi wszystko to, co się tu działo gasło, jak światło najmniejszej gwiazdki, skoro wschodzi słońce.

Bieg kulki zwolniał.

Krupier zawołał:

— *Rien ne va plus.*

Wszyscy zamilkli. Nikt nie poruszał się, wszystkich oczy zwrócone były na tę kuleczkę z kości słoniowej, jedyną istotę pracującą tu, a pracującą od dwunastej w południe do jedenastej w nocy.

(C. d. n.)

trybunach byli członkowie ciała dyplomatycznego i patrycyat rzymski. Miejsce honorowe wyznaczono dla rodzin obu świętych. Przybyli na uroczystość: markiz Ambrogio di Sauli z rodziną, markiz Negrotto z rodziną, cavaliere Serbi, a z rodziny św. Gerarda: drukarz z Tivoli Gerardo Maiella z synami Leandro i Ersilia oraz mons. Pacifici.

K. Rossczyc.

Wiedeń i Berlin.

(Różnice na zewnątrz. — Lekceważenie. — Sztuka w Wiedniu. — Teatry. — Muzyka.)

Wiedeń jest niewątpliwie jednem z najpiękniejszych miast w Europie. Czyni wrażenie wspaniałej rezydencyi starego, historycznego rodu, który nieco podupadł, który żyje więcej wspomnieniami świetnej przeszłości, niż teraźniejszością. Przejdźcie się po Ringach, po pierwszorzędnych ulicach śródmieścia. Place rozległe, gmachy pomnikowe, na chodnikach publiczność wytworna, delikatna. Nikt się zbytnio nie spieszy, nikt nie potrąci szorstko łokciem. Uprzejmym jest pan w modnym paltocie i błyszczącym cylindrze, lecz grzecznym jest również robotnik w wytartym kubraku i włóczkowym szaliku na szyi. Z pewnem zdziwieniem słyszy się dokoła mowę niemiecką. Możeż być, iżby Wiedeń był miastem niemieckiem, tak samo, jak Berlin?...

Berlin i Wiedeń, co za przeciwieństwo! Noc i dzień, ziemia i niebo, życie i sen! Z artystycznego punktu widzenia porównanie na całej linii wypada na korzyść Wiednia. Z artystycznego... Lecz kiedyś genialnemu artyście wyrwała się gorzka skarga: „Dla sztuki łatwiej jest umrzeć, niż ze sztuki żyć!"

Przeciwieństwo uderza nawet przygodnego podróżnika. Wsiada w Berlinie do *express'a* wiedeńskiego na dworcu fryderykowskim. Boże, co za piekło! Olbrzymia hala zda się uginać pod ciężarem wciąż przebiegających pociągów. Szalony hałas ogłusza. Zwarta ciżba pcha się do wagonów, zgiełk, wrzawa, ruch, życie — nieomal gorączka życia. Pociąg ruszył. Mija noc, konduktor budzi podróżnika dyskretnie. Już nie ten ciężki olbrzym o czerwonej, nalanej twarzy i sztywnych ruchach, który rozkazującym tonem pytał go o bilet w Berlinie. Ten, który teraz się zjawia, jest wątlejszy, uśmiecha się przyjaźnie. Za chwilę minut Wiedeń! Podróżnik wygląda przez okno. Dolina Dunaju pławi się w lekkich, błękitnych oparach. Wioski i miasteczka drzemią w rozkosznej zieleni sadów. Tu i ówdzie strzelają w górę smukłe wieżyce kościołów. Wreszcie z obu stron toru zaczynają wyrastać kamienice, pociąg wpada do wysokiej hali, na pierwszy rzut oka podobnej bardzo do berlińskiej.

Stanął. Podróżny wychodzi z wagonu i zaraz uderza go senny spokój i cisza. Przyjezdni wolno zmierzają ku wyjściu. Nie są wcale liczni. Ledwie chwila minęła i dworzec północny — jeden z „najruchliwszych" w Wiedniu — zapada w ponowną milczącą senność...

Porównanie jest charakterystyczne. W dzisiejszym ustroju społecznym ruch kolejowy jest poniekąd tem, czem jest obieg krwi w żyłach organizmu ludzkiego. W stosunku do Berlina, który jest brzydki, dorobkiewiczowski i niesympatyczny, Wiedeń, który jest piękny, arystokratyczny i miły — Wiedeń cierpi na anemię.

Dlaczego tak jest, wszyscy wiemy. Nie potrzeba bliżej tłumaczyć. Z jednej strony niesłychany wzrost potęgi politycznej i bajeczny rozwój przemysłu i handlu, z drugiej wewnętrzne walki i waśnie. Wiedeń jest rezydencyą starego historycznego rodu, który utracił dawne znaczenie i moc... Gdzie są te czasy, kiedy Habsburg przodował wszystkim książętom Rzeszy niemieckiej, kiedy był panem i władcą całych Włoch północnych! Pół wieku zaledwie minęło! Dziś ambasador pruski w Białogrodzie, gdy serbski minister handlu zwleka z podpisaniem układu handlowego z Niemcami, ponieważ nie zawarł go jeszcze z Austryą, — ambasador pruski tak się wyraża o monarchii Habsburgów:

— Was kümmern Sie sich um diesen zerfallenen Staat?

Interesujący szczegół, jak się zowie ów butny ambasador? Baron Heyking, szczęśliwy mąż subtelnej autorki „Listów, które go nie doszły"... Jest że to lekceważenie usprawiedliwionem? Co najmniej przedwczesnem. Prawda, że cesarska korona niemiecka błyszczy na skroniach Hohenzollernów, prawda, iż Wiedeń ustąpił w środkowej Europie pierwszego miejsca Berlinowi. Lecz monarchia Habsburgów zachowała jeszcze administracyę wyćwiczoną i sprężystą — zachowała przedewszystkiem armię do której nie wkradły się waśnie narodowościowe, a która od czasu Sadowy uległa radykalnemu przeobrażeniu i dziś stoi całkowicie na wysokości nowoczesnych wymagań.

Gdy niemiecka potęga polityczna i ekonomiczna ześrodkowała się w Berlinie, Wiedeń musiał zwolna utracić w życiu ludów niemieckich swe poprzednie stanowisko. Pozostał stolicą austryacką, ale przestał być centralnem ogniskiem umysłowego i artystycznego życia niemieckiego.

Minęły te czasy, kiedy w Wiedniu sztuki plastyczne kwitnęły, kiedy teatry wiedeńskie współzawodniczyły z paryskimi, a pod względem muzyki Wiedeń był zupełnie *hors concours*. Dziś stolica naddunajska tylko na tem ostatniem polu może rywalizować z Berlinem. Zresztą pozostała w tyle.

Wystawy sztuki w Wiedniu urządzane są starannie, nie odzwierciedlają wszakże tak dokładnie wszechświatowego ruchu artystycznego, jak wystawy berlińskie. Znakomici artyści zagraniczni mniej się kwapią z nadsyłaniem swych dzieł, bo nie znajdują dla nich w równym stopniu, jak nad Szprewą, zbytu. Miejscowi artyści zezują chętnie w stronę północno-zachodniej granicy z tego samego powodu. Skarb austryacki nie jest w stanie asygnować znaczniejszych sum na cele artystyczne. W Wiedniu jak w Berlinie istnieje wyraźny rozdział między „starą" i „nową" sztuką. I tak samo, jak nad Szprewą, austryacki dwór i sfery oficyalne nie tają swych sympatyj dla „starej" sztuki. Cesarz Franciszek Józef i arcyksiążęta nie bywają z zasady w secesyi, choć wystrzegają się określania nowych prądów zbyt lapidarnemi wyrażeniami. Sympatye te jednak są dość platoniczne. Cesarz nabywa rok rocznie w Küustlerhausie pewną ilość obrazów i rzeźb; suma przeznaczona na ten wydatek nie jest wielką. Przytem sędziwy monarcha czyni to raczej z obowiązku, niż z zamiłowania. Minister finansów, mający zawsze aż nadto dziur do załatania, stara się, aby zakupy państwowe jak najmniej obciążały budżet. Zaś arcyksiążęta, z nader małymi wyjątkami, zgoła nie interesują się sztuką.

Nadworny teatr Burgu utrzymuje się jeszcze na pierwszorzędnej wyżynie. Zespół artystów jest doskonały, wystawa sztuk staranną. Lecz z natury rzeczy repertuar teatru nadwornego musi być bardzo ograniczony. Dyrektor Schleuther musi dbać aby wykwintne Comtessen mogły pokazywać w lożach swe mniej lub więcej arystokratycznie chude ramiona. Tymczasem nowoczesna twórczość dramatyczna w rzadkich tylko wypadkach należy do kategoryi literatury „białej", tj. takiej, która nie naraża na szwank wstydliwości młodych hrabianek. Wskutek tego, po za repertuarem klasycznym, Burgtheater musi karmić się przeważnie mdłymi płodami pp. Fuldy lub Schönthana. Hauptmann już spotyka się z trudnościami. W zeszłym roku p. Schleuther wystawił „Rozę Berndt". Na trzecie czy czwarte przedstawienie przybywa arcyksiężna Marya Walerya. Widzi na scenie dramat wiejskiej dziewczyny, która została uwiedzioną. Oburzenie. Rezultat był taki, że owo przedstawienie „Rozy Berndt" było ostatniem... Niesłusznem byłoby temu się dziwić. Dwór łoży ogromne sumy na utrzymanie teatru Burga, ma więc prawo kierowania jego repertuarem. I równocześnie dobrze, że istnieje przynajmniej jeden teatr, do którego mogą chodzić skromne panienki.

Prywatne teatry wiedeńskie nie mogą się równać z berlińskimi. Przekonywują nas o tem szeregi przedstawień, które zazwyczaj na wiosnę dają w Wiedniu zespoły już to berlińskiego teatru „małego", już „niemieckiego". Dzieje się zaś tak nie dlatego, że Wiedeń nie wytwarza dobrych sił aktorskich, ale dlatego wyłącznie, że nie jest w stanie ich opłacić. Większa część głośnych niemieckich artystów dramatycznych pochodzi z Austryi. Niektórzy, jak np. znany dziś w Berlinie Reicher, pochodzą z Galicyi. Ale nad Szprewą znajdują wyższe gaże. Więc emigrują.

Podobna emigracya talentów ma miejsce także w dziedzinie publicystyki. W redakcyach berlińskich roi się od dziennikarzy wiedeńskich, prawdopodobnie nawet jest to jedną z przyczyn zżydzenia dziennikarstwa berlińskiego. Prasa wiedeńska oddawna jest już w rękach żydów.

W zakresie muzyki Wiedeń broni dotąd swego dawnego stanowiska. Koncerty filharmonijne są zawsze świetne. Opera nadworna jest zawsze znakomitą. Wszyscy najsławniejsi wirtuozi światowi odwiedzają bezustannie naddunajską stolicę, pewni, że tutaj talent ich znajdzie właściwą ocenę i uznanie.

Wiedeńczyk przytem pozostał wiernym operecie, która zresztą na zachodzie Europy spotyka się z coraz większą obojętnością. W Paryżu „cabaret'y artystyczne" i „music-halle'e zadały, — chwilowo przynajmniej, — śmiertelny cios operetce. W Wiedniu trzy stałe teatry są przybytkami lekkiej i wesołej muzyki. I zarazem Wiedeń pozostał ojczyzną kompozytorów operetkowych. Każdy prawie sezon przynosi dziesiątki nowych tego rodzaju utworów, które stanowią zyskowny artykuł wywozowy. Wszystkie operetkowe teatry europejskie żyją twórczością wiedeńską.

I fakt ten nie jest wypadkowym, ale wypływa konsekwentnie z charakteru mieszkańców miasta. Wiedeńczyk lubi się bawić wesoło nie natężając zbytnio umysłu. Zabawy bez muzyki nie pojmuje. Oczy mu się śmieją, gdy słyszy ochoczą piosenkę lub rozkołysanego walca. W jego usposobieniu tkwi spora doza dobrodusznej naiwności, której nawet płaskość operetkowa libretta nie jest w stanie wyprowadzić z równowagi.

Jedyny w swoim rodzaju widok przedstawiają nocne winiarnie wiedeńskie, w których popisuję się śpiewem „Volkssaengerzy". Gdzie indziej podobne lokale stają się przytułkiem półświatka. W Wiedniu, stolicy monarchii, którą nazwano krajem nieprawdopodobieństw, w owych nocnych winiarniach obok dwuznacznego prowadzenia „Champagner-Madel" spotyka się poczciwe rodziny mieszczańskie. Wino austryackie złoci się w szklankach, śpiewacy ludowi nucą ulubione piosenki, publiczność podchwytuje „refrain..." Niema lęku, ażeby te objawy szczerej nie wymuszonej wesołości zakłócił rozdźwięk brutalny. Nie jesteśmy w Berlinie!

Kronika.

Lwów dnia 15 grudnia 1904.

Kalendarzyk.

W piątek 16 grudnia Adelajdy. — Gr. kat. Sofonia. — Kal. słow. Zdosława.

Wschód słońca 7·52, zachód 4·00.

W sobotę 17 grudnia Łazarza B. — Gr. kat. Warwary M. — Kal. słow. Żyrosława.

Wschód słońca 7·53, zachód 4·00.

W niedzielę 18 grudnia Gracyana. — Gr. kat. Sawwy. — Kal. słow. Wszemira.

Wschód słońca 7·54, zachód 4·01.

Cesarz przyjął dziś na ogólnych posłuchaniach — jak nam z Wiednia telefonują — między innymi: hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, Dawida Abrahamowicza, gubernatora Bilińskiego, posłów Barwińskiego i Królikowskiego.

Zapiski osobiste. Prezes gal. Tow. gospodarskiego dr. Włodzimierz Kozłowski wyjechał do Wiednia.

— **Zmiany w dyplomacyi austr.** Tadeusz Bolesta hr. Koziebrodzki, minister upełnomocniony i radca ambasady austro węgierskiej w Paryżu został mianowany agentem dyplomatycznym i ministrem upełn. w Kairze, w miejsce K. barona Brauna, którego przeniesiono do Sofii. W miejsce hr. Koziebrodzkiego został mianowany radca legacyi i pierwszy sekretarz Albert hr. Nemes de Hidveg, radcą ambasady w Paryżu. Maksymilian hr. Hadik, sekretarz legacyi austro-węgierskiej w Monachium został mianowany pierwszym sekretarzem ambasady w Paryżu, w miejsce hr. Nemes.

Po przeniesieniu hr. Koziebrodzkiego do Egiptu nie ma w austryackiej służbie dyplomatycznej we Francyi ani jednego Polaka. W Monachium i Sofii są dwaj attachés Polacy: w pierwszem p. L. ze Skrzynna Skrzyński, a w Sofii p. S. Miłkowski.

Stanowisko, jakie obejmuje hr. Koziebrodzki w Kairze jest dość trudne. W Egipcie ścierają się dotąd wpływy wielkich mocarstw i dlatego rządy ich szefami swych legacyj mianują dyplomatów bardzo uzdolnionych. Szef legacyi zagranicznej w Egipcie ma tytuł agenta dyplomatycznego i konsula generalnego, który jest zależnym od ambasadora danego państwa w Konstantynopolu. Egipt bowiem jest (przynajmniej nominalnie) państwem hołdowniczem Turcyi, a głowa dynastyi, panującej w Egipcie, chedyw (wicekról) Abbas II. Hilmi jest lennikiem sułtana. Rząd w tym kraju jest (podobnie, jak w Bułgaryi) niezależny. Natomiast Egipt nie posiada własnej armii; jest bowiem pod okupacyą armii angielskiej.

— **Mianowania.** Cesarz nadał radcy sekcyjnemu w prezydyum rady ministrów, drowi Zdzisławowi Morawskiemu, tytuł i charakter radcy ministeryalnego.

Cesarz zamianował dyrektora gimnazyum w Podgórzu, Stanisława Bednarskiego, dyrektorem gimnazyum św. Jacka w Krakowie, a profesora gimnazyum św. Anny w Krakowie, Ignacego Kranza, dyrektorem gimn. w Podgórzu.

— **Nadanie prezent.** Namiestnictwo zaprezentowało: ks. Kornela Dudykiewicza, proboszcza w Płuhowie na gr. kat. probostwo w Kropiwniku; ks. Teodata Jaremę, wicerektora seminaryum we Lwowie na gr. kat. probostwo w Bolechowie i ks. Juliana Twardiewicza, proboszcza w Dmytrowicach, na gr. kat. probostwo w Łopiance.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei zamianował rewidenta Tyt. Sobotę we Lwowie zastępcą naczelnika oddziału dla służby finans. i rach. w dyrekcyi lwowskiej, poruczając mu kierownictwo działu finans. W okręgu dyrekcyi lwowskiej przyjęty został Wład Szczerbowski jako asystent budownictwa I klasy do oddziału dla budowy i utrzymania kolei; wolontaryusz Teofil Kuhn zamianowany aspirantem w oddziale 1 dyrekcyi w Stanisławowie. Przeniesieni zostali asystenci budownictwa: Wojciech Sądel w I sekcyi kons. w Jarosławiu do II sekcyi kons. w Samborze, Stef Turyn z sekcyi kons. w Podwołoczyskach do I sekcyi kons. w Jarosławiu i Wład. Chmurski z dyrekcyi we Lwowie do sekcyi kons. w Podwołoczyskach.

— **Awans jednorocznych ochotników.** Z końcem bieżącego miesiąca, ogłoszony zostanie awans jednorocznych ochotników do stopnia podporuczników rezerwy wzgl. rezerwowych kadetów-zastępców oficerów i kadetów rezerwowych. W piechocie, strzelcach, pionierach i pułku kolejowo-telegraficznym, zamianowanych zostanie 9000 do 1000 podporuczników, 600 do 700 kadetów zastępców oficerów i 1900 kadetów rezerwy. W oddziałach sanitarnych 30 do 40 podporuczników i tyluż kadetów zastępców i kadetów rezerwy. W trenie 200 poruczników, kilku kadetów zastępców ofic. i 100 kadetów rezerwy. W kawaleryi, artyleryi polowej i fortecznej, awans tegoroczny będzie obfitszy, niż w latach poprzednich, mimo to jednak jednoroczniacy tych broni w stosunku do swych kolegów broni innych, pozostaną jeszcze znacznie w tyle. Powodem tego zastoju jest, że oficerowie rezerwowi kawaleryi, po wysłużeniu w rezerwie przepisanej liczby lat i nadal pozostają w tym samym charakterze, oficerowie zaś artyleryi nawet po przejściu do pospolitego ruszenia, stoją do dyspozycyi swoich artylerzyckich pułków. Stąd też i powolny awans młodszych klas jednoroczniaków.

Kronika lwowska.

= **Immatrykulacya na uniwersytecie lwowskim** rozpoczęła się dziś rano. O 10 wszedł na salę rektor dr. Puzyna z dziekanami ks. dr. Narajewskim, dr. Łukasiewiczem i sekretarzem prof. dr. Winiarzem. Rektor dr. Puzyna przemówił, wskazując na obowiązki akademickie, potem po odczytaniu przez sekretarza dr. Winiarza roty przysięgi, przystąpiło do aktu immatrykulacyi 112 słuchaczów teologii i 43 słuchaczów medycyny, między tymi jedna kobieta. Po południu odbędzie się immatrykulacya słuchaczów prawa (473) do litery M. Jutro rano do lit. Z. Zaś jutro po południu i pojutrze rano immatrykulacya słuchaczów filozofii (216) w tym samym porządku. Wszystkich nowo wstępujących słuchaczów jest 844. Dotychczas zapisanych jest na uniwersytet lwowski 2.958 słuchaczów, ponieważ atoli o spóźniony wpis podało się 60 słuchaczów, zatem uniwersytet lwowski liczyć będzie w bieżącem półroczu 3018 słuchaczów.

= **Ferye świąteczne** na uniwersytecie rozpoczęły się dzisiaj i trwać będą do 15 stycznia, ferye zaś na politechnice rozpoczynają się 22 bm. i trwać będą również do 15 stycznia.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dn. 16 grudnia prof. dr. K. Twardowski: Główne prądy w filozofii wieku XIX. Sala XIV uniwersytetu, św. Mikołaja 4. II p. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$.

= **Nowa ulica na Łyczakowie.** Magistrat udzielił zezwolenia na utworzenie nowej ulicy w Łyczakowskiej dzielnicy. Ulica ta ma powstać po zburzeniu jednego z domów, znanych pod nazwą „kamienica Aldera" pod l. 24 ulica Łyczakowska. Nowa ulica łączyć będzie ulicę Łyczakowską z Piekarską.

= **Kara fiskalna.** Sąd wyższy w sprawach skarbowych we Lwowie skazał tow. akc. lwowskich browarów, Jana Borysiewicza, kierownika ruchu browaru w Lesienicach i Rafała Repelowskiego, piwniczego w browarze w Lesienicach, jako sprawców przekroczenia skarbowego, wykrytego w czerwcu br. w browarze tego towarzystwa, na grzywnę w łącznej kwocie 10.447 koron 76 gr., tudzież na zwrot wszelkich kosztów śledztwa.

= **Skład rzeczy kradzionych** wykryła policya w domu pod l. 2 przy ul. Sieniawskiej w mieszkaniu Róży Jungfrau i w mieszkaniu Majera Kaudla, notorycznego złodzieja. U tego ostatniego znaleziono całe stosy ubrań męzkich i damskich, kilkanaście zegarków i łańcuszków itd.

= **Zamożny złodziej.** Policya aresztowała wczoraj Jędrzeja Potureja, dozorcę domu l. 15 przy ul. Franciszkańskiej, podejrzanego o drobne kradzieże u lokatorów. Przy rewizyi znaleziono u Potureja 850 kor. gotówką i trzy książeczki Kasy oszczędności na łączną sumę 1.700 kor.

= **Aresztowano** Grzegorza Nahorniaka właściciela biura stręczeń przy ul. Sykstuskiej 27 za wyłudzenie kwoty 116 koron od Edwarda Wodziczki, prywatnego oficyalisty w Tłusteńskiem.

Kronika krajowa.

Z Bochni piszą nam: Zakończenie jubileuszu Maryańskiego spowodowało w mieście naszem wymowny objaw świadczący o tem, jak licznych i gorących czcicieli ma w parafii bocheńskiej Najświętsza Marya Panna. Bezpośrednio przed zapowiedzianem na dzień 7 bm. uroczystem zakończeniem jubileuszu w tutejszym kościele parafialnym odebrała jedna z pań bocheńskich anonimową odezwę z ofiarą 20 koron, w której poruszono w słowach pełnych gorącej miłości i czci dla Niepokalanie Poczętej Najświętszej Maryi Panny, polskiej Korony Królowej myśl, aby dla uczczenia dnia chwały i tryumfu jej, a zarazem kończącego się jubileuszu Maryańskiego, odbyły się w kościele tutejszym w dniu 8 bm. dobrowolne składki w ofierze Niepokalanej, przeznaczone na budowę wieży Maryackiej w głównych drzwiach naszego jedynego w mieście kościoła parafialnego, którego gruntowna zewnętrzna i wewnętrzna restauracya sumptem tutejszej konkurencyi kościelnej właśnie jest od kilku lat w toku. Odezwę tę, zaopatrzoną za staraniem odbiorczyni podpisami przeszło stu rodzin bocheńskich, na znak, że się z inicyatywą tą zgadzają, ogłoszono po kazaniu na uroczystych nieszporach, odbytych popołudniu w dniu 7 bm. na zakończenie jubileuszu, z ambony bez żadnego słowa zachęty do zaproponowanej składki. Nazajutrz zaś w dniu 8 bm. składka jubileuszowa na wybudowanie wieży Maryackiej przy kościele parafialnym w Bochni przyniosła: na prymaryi gotówką 112 kor. 41 hal., 5 rubli w złocie i gruby złoty pierścień. O 9 na wotywie gotówką 292 koron 83 hal. i 1 dukat węgierski; nareszcie na sumie gotówką 76 kor. 55 hal. Do rąk księży miejscowych złożono 57 koron. Ogółem do dnia 8 bm. zebrano na budowę wieży Maryackiej 538 koron 79 hal., 5 rubli w złocie, 1 dukat i 1 pierścień złoty. Składki płyną dalej i wynoszą już dotychczas w gotówce łącznie przeszło 600 koron. Obliczywszy zaś mniejsze datki, reszta to drobna moneta zdawkowa, samych jedno i dwu halerzówek za 38 koron. Wszystko to stało się nagle, bez żadnego przygotowania, bez długiego namysłu, wprost ze serca. Wystarczyło rzucić myśl, „To będzie ofiara dla Matki Boskiej Niepokalanej na Wieżę" a posypały się tak liczne datki według możności i większe i mniejsze i najmniejsze. Skoro da Bóg kiedyś wzniesie się przy kościele naszym wieża ta słusznie powinna się nazywać wieżą Maryacką bocheńską, tak jak Kraków ma swoją przesławną wieżę Maryacka. Myśl ta piękna i godna tego świętego roku jubileuszowego niewiadomo nawet przez kogo rzucona, nie zaginie z pewnością, bo pod hasłem N. M. Boskiej Niepokalanej powzięta pod jej opieką, kiedyś się urzeczywistni niezawodnie! A wątpić też nie można, że do udziału w Maryańskiej składce bocheńskiej na tak piękny cel pokwapią się liczne bocheńskie rodziny w kraju i za krajem przebywające, skoro do nich dojdzie ta wiadomość.

Macierz szkolna w Cieszynie. W dniu 11 bm. odbyło się w Cieszynie walne zgromadzenie Macierzy szkolnej, na którem dokonano ostatecznie wyboru członków do zarządu, odroczonego na ostatniem zebraniu w dniu 26 zm. Wybory odbyły się na podstawie kompromisu obu ścierających się w łonie „Macierzy" partyj, a wynik ich uważać należy za początek zgodnej akcyi, która zapowiada nową erę solidarnego działania na dobro „Macierzy". Do zarządu weszli: Ks. Józef Karowski, dziekan i proboszcz z Rudzicy, ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie, p. Hilary Filasiewicz dyrektor towarz. oszczędności i zaliczek w Cieszynie, dr. Wacław Olszak lekarz w Karwinie ks. Franciszek Michejda pastor w Nawsiu, Jan Heczko nauczyciel i prezes „Polskiego tow. pedagogicznego" na Śląsku, dr. Kazimierz Wróblewski prof. gimnazyalny w Cieszynie, dr. Henryk Kłuszyński, lekarz w Piotrowicach, ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie, ks. Jan Milik, wikary w Polskiej Ostrawie, ks. Jan Biłko, wikary z Frysztatu i Jan Olszar rolnik z Kalembic. Zastępcami wybrani: ks. Karol Olszak proboszcz z Wielkich Kończyc i ks. Jan Stonawski katecheta ewang. polskiego gimn. w Cieszynie. Wybrany do zarządu ks. prezes Londzin oświadczył, że godności przyjąć nie może. Z innych uchwał, powziętych na tem zgromadzeniu, zasługuje na przytoczenie uchwalona rezolucya dra Seidla, przyjmująca do wiadomości zgromadzenia memoryał mecenasa Osuchowskiego z Warszawy w sprawie znanych postulatów Koła warszawskich członków „Macierzy" i polecający zarządowi zastosowanie się do wszystkich zawartych w nim uwag, podyktowanych obywatelskiem i patryotycznem poczuciem. Równocześnie dodano prośbę, aby „Koło warszawskie" zechciało nadal popierać finansową działalność „Macierzy", dopóki ona nie oprze się na ludzie śląskim.

Kronika powszechna.

§ **Rewolucyoniści rosyjscy.** Do *Berl. Tagblattu* donoszą z Odessy: W tych dniach tajna policya odkryła zgromadzenie spiskowców politycznych w pewnym domu, który też otoczyła i chciała zaaresztować spiskowców. Lecz ci zabarykadowali się w mieszkaniu i bronili się z niesłychaną odwagą. Podczas walki jedna ze studentek zastrzeliła urzędnika policyjnego. Wreszcie po ciężkiej walce aresztowano wszystkich uczestników zgromadzenia.

§ **Córka księcia pomywaczką.** W czwartym dziesiątku lat ubiegłego stulecia istniała w Wiedniu przy Annagasse szkoła śpiewu Gottdanka. Kierownik jej, doskonały nauczyciel i człowiek obdarzony zaletami towarzyskiemi, potrafił uczynić lokal swój punktem zbornym nietylko świata artystycznego, ale najwyższych sfer arystokracyi wiedeńskiej, dyplomatów i działaczów politycznych. Między innymi bywał tam Wilhelm Albrecht książę Montenuovo, syn byłej małżonki Napoleona I, arcyksiężniczki austryackiej Maryi Ludwiki i drugiego jej męża Adama Adalberta hr. Neipperga. Młodego księcia pociągało na Annagasse nie tyle może zamiłowanie do muzyki, aczkolwiek znał się na niej doskonale i tworzył gorąco oklaskiwane piosenki, ile piękna i wesoła uczennica Gottdanka, panna Marya Józefa Rottenheim.

Książę zakochał się w niej namiętnie, panna jednak opierała się długo wszelkim wyznaniom miłosnym dostojnego gościa, dzięki opiece pani Gottdankowej, która strzegła jej pilnie, jako sieroty. W końcu jednak czujność opiekunki nie pomogła i piękna Marya została kochanką księcia. Owocem tego stosunku była córka, której nadano na chrzcie także imię Marya. Z chwilą wszelako przyjścia na świat tego dziecięcia książę zerwał z Rottenheimówną wszelkie stosunki i odmawiał stale zapomóg dla wychowania córki. Raz nawet, w kancelaryi adwokata dra Mühlfelda, który zajął się sprawą opuszczonej kochanki, doszło pomiędzy nią a księciem do tak ostrego starcia, że tylko dzięki interwencyi czynnej adwokatów Mühlfelda i Giskry książę nie obił Rottenheimówny. Wkrótce potem zmarli Gottdankowie, a za nimi niedługo przeniosła się do wieczności nieszczęśliwa kobieta, osierocając 6-letnią Maryę. Losem sieroty zajął się urzędnik ajentury teatralnej Levego, Sievers. Ale i on rychło umarł. Mała Marya, dostawszy się do światka teatralnego, żyła w nim dotąd stale pod nazwiskiem Sieversówny, grywając najpierw role dziecięce, potem jednak wykierowała się na artystkę scen prowincyonalnych. Przed dziesięciu wreszcie laty, straciwszy siły i zdrowie, przybyła do Wiednia, gdzie po długich staraniach otrzymała wreszcie w teatrze Burgu stano-

34

APOLINARY JAWORSKI

(Ciąg dalszy.)

Palacky'ego w jedenastu książkach jego „Dziejów" (w przeciwstawieniu do pism polemicznych) trudniej schwycić na gorącym uczynku narodowego samochwalstwa, aniżeli wielu pisarzów niemieckich. Pod względem wypowiadania własnych zdań jest bowiem Palacky bardzo wstrzemięźliwym; jak w dziełach Tacyta jednak, tak i w „Dziejach" Palacky'ego, pomimo, że opowiadanie na pozór jest ściśle pragmatycznem, z zabarwienia wyrazów, z określenia związku przyczyn i skutków i z psychologicznej analizy charakterów można wywnioskować zdanie autora, u którego mniej sentencyonalnego lakonizmu, retorycznego charakteru i epigramatycznej śmiałości, aniżeli u Tacyta, ale w niektórych częściach jego historyi stosunkowo więcej niewyszukanej obrazowości i świeżych kolorów.

Lubo w ocenianiu dziejów narodu bardziej skłonny do pochwały, aniżeli do nagany, lubo widocznie cierpi, gdy sumienne przedstawienie rzeczy nakazuje mu wykrywać na jaw wady narodu i jego błędy, lubo niezawsze panował nad swemi sympatyami dla hussytyzmu a przeto niezupełnie jest bezstronnym w wydaniu sądu o rzeczonym ruchu i o jego skutkach, dalekim jest niemniej jednak Palacky od zbyt czułostkowego idealizowania dziejów w tak przesadny sposób, jak to u nas czynił Waleryan Koronowicz. W historyi Palacky'ego czytamy otwarte wyznanie*), że do wad narodowych czeskich należy miękkość, lekkomyślność, brak stałości, żądza zabaw, zamiłowanie do wygód, łakomstwo, brak rozwagi w szczęściu i nieszczęściu, zabobony, skłonność do dumy rodowej, zbyteczne przywiązanie do własnego zdania, (Rechthaberei), niezgoda i mściwość. „Czech", pisze Palacky „mając skłonność do uwolnienia się od wszelkich więzów, które tak chętnie nazywał wolnością, zapominał aż nadto często, że wolność bez regularnej wymiany praw i obowiązków i bezwzględnego panowania prawa obejść się nie może."

„Cała historya Czech dostarcza tyle dowodów na uzasadnienie słuszności tych zdań, że zbytecznem jest poszczególnie je wyliczać. Niesłusznie jednak [illegible]cy zaliczają do rysów charakterystycznych czeskiego narodu okrucieństwo, chytrość, nieumiarkowanie i złodziejstwo; to są moralne przywary, które, jak morowe powietrze lub trąd, które wskutek obcej zarazy i czasowo tylko u nas mogły zyskać grunt, stać się pomiędzy ludem powodem wielkiego zniszczenia."

Nie zakrywając osłoną tego, co w duszy potępiał, starał się Palacky galeryę książąt i królów przedstawić „con amore"; niektórzy z nich pod jego piórem rosną na mężów opatrznościowych i postacie legendarne. Upojony wielkością Przemyśla Ottokara*), olśniony przepychem jego dworu i dumny z jego potęgi w niektórych ustępach drugiego tomu dzieje tego zasłużonego protektora czeskiego mieszczaństwa raczej opiewa, aniżeli opowiada.

Portret Wacława II, współzawodnika Łokietka**), o którym mówi, że jako brodaty człowiek był stanowczo mniej dzielnym, aniżeli Ottokar, jako dziecko, któremu też autor „Boskiej komedyi" zarzuca próżniactwo i rozwiązłość, w dziele Palacky'ego pochlebiony.

Tak, jak Carlyle pokazał czytelnikom swoim zupełnie innego Cromwella, aniżeli ten do którego ich pojęcie na podstawie poprzednich prac historycznych się przyzwyczaiło tak samo przedstawia Palacky nietylko Wacława II***), ale Karola IV i Wacława IV w zupełnie innem świetle, aniżeli dotychczasowe.

Carlyle****) zajął się jednak krytycznem rozpatrzeniem zarzutów, czynionych Cromwell'owi, Palacky natomiast, opierając się na jednem tylko i to jednostronnie przytoczonem świadectwie Naruszewicza chwali rządy Wacława II w Polsce nie zwracając wcale uwagi na źródła polskie, a nawet na uwagi dobrze mu znanego Długosza i na zarzuty Naruszewicza, na którego się niebacznie powołał.*)

Większej jeszcze metamorfozy dokonuje Palacky z Karolem IV **), co do którego ustalił się w historyi sąd stanowczo ujemny, a o którym Benjamin Constant mówi, że postarał się o cesarstwo, jak kupiec a rządził niem, jak lichwiarz, który zaś z pod pióra Palacky'ego wychodzi jak sfinks odświeżony z popiołów; w drugim tomie Dziejów Palacky'ego jako twórcę uniwersytetu w Pradze, autora złotej buli i zwolennika supremacyi Czech w jego charakterze króla czeskiego wielki otacza go też nimbus.

A nawet dla wstrętnego Wacława IV***), który ciągle szuka pociechy w gorącym napoju, nie wzdryga się przed zdradą przyjaciela Jagiełły, wynajduje Palacky niektóre łagodzące okoliczności, próba umiarkowania do pewnego stopnia potępiającego głosu historyi rozprysnąć się jednak musiała wobec faktów, które Palacky sumiennie podał i wobec tych zarzutów, których obalić nie zdołał.

Łatwiej jednak wybaczyć Palacky'emu pewien w wielkiej [illegible] wykryciem nowych źródeł uzasadniony optymizm w ocenieniu królów czeskich, aniżeli gwałtowne wciskanie w wiek XV nowoczesnych pojęć. Tak jak bardzo zasłużony pod innym względem dla dziejów Polski Lelewel szuka w zamierzchłych czasach Polski gminowładztwa we współczesnem tego słowa znaczeniu, widzi je często tam, gdzie go nie było i na podstawie doktryn z góry powziętych sądzi wypadki z czasów, którym te doktryny były obce, tak samo Palacky w wojnach husyckich i czynach Jerzego Podebrada widzi walkę o zasady nowoczesnego państwa [1]).

Wobec tego twierdzenia zapytać się godzi przedewszystkiem, co Palacky pod nowoczesnem państwem i nowoczesną ideą rozumie? A potem czyli w samej rzeczy pojęć nowoczesnego państwa, albo przynajmniej dążenia do niego i walki o jego zasady dostrzedz można za wojen husyckich i rządów Podebrada?

Palacky w odpowiedzi na pierwsze pytanie podaje tylko dwie cechy nowoczesnej państwowej myśli, a mianowicie emancypacyę ducha ludzkiego z więzów powagi średnich wieków i prawo wolnego badania i przekonania w rzeczach wiary i religii.

(C. d. n.)

*) Geschichte t. I str. 190, tom IV oddział I str. 531, 536.

*) Geschichte t. II oddział I str. 56, 149, 184, 189, 195, 275, 279, 281, 287.

**) Purgatorio VII 100—102.

***) Geschichte t. II oddział I str. 286, 373, 381—2.

****) Carlyle Letters and speeches of Oliver Cromwell 1845, 5 tomów.

*) Jana Długosza Dzieła wszystkie; tom III str. 483, 491, 497, 523; Naruszewicza Historya t. VIII str. 72, t. X str. 15.

***) Geschichte tom II oddział 2 str. 403 do 417.

****) Geschichte tom III oddział I str. 13, 67, 303.

[1]) Geschichte t. IV., oddział II., str. 5 i 668; t. V., oddział II., str. 5.

wisko — pomywaczki. Wszyscy wiedzieli o jej pochodzeniu, a pomimo to biedna kobieta szorowała codzień podłogi teatru, zamiatała i wynosiła śmiecie, przyczem nie szczędzono jej wyzwisk najgorszych, gdy tymczasem brat jej przyrodni, ochmistrz dworu cesarskiego, Alfred książę Montenuovo, zajmuje stanowisko zarządzającego teatrami cesarskimi, a więc i Burgu. Tak przetrwała lat 10, zarabiając po 90 centów dziennie, gdy oto przed kilku dniami zawiadomiono ją, że z powodu zaprowadzonych w teatrze oszczędności traci i tę posadę! Dowiedziawszy się o tem, redakcya dziennika *Neues Wiener Journal* ogłosiła drukiem przebieg życia nieszczęśliwej pomywaczki, wyrażając w końcu artykułu nadzieję, że Alfred książę Montenuovo nie dopuści chyba, aby wnuczka cesarzowej i jego siostra przyrodnia umierała z głodu. Artykuł ten wywołał niesłychane wrażenie w Wiedniu i przyczyni się zapewne do zapewnienia losu biednej ofierze lekkomyślności i złej woli.

§ **Proces króla Leopolda**. Przed trybunałem apelacyjnym w Brukseli rozpoczęła się rozprawa w znanej sprawie spadkowej pomiędzy królem belgijskim a jego córkami, Stefanią hr. Lonyay i Ludwiką ks. Koburską. Jak wiadomo sąd pierwszej instancyi oddalił ich pretensye do dziedzictwa po matce.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt *Nowego Dzwonka* Pismo ludowe, poświęcone nauce, powieściom i sprawom bieżącym, wychodzi rok 12 w Krakowie ul. Zielona l. 20.

Zmarli.

Józef Zych Krajewski, b. właściciel dóbr ziemskich i żołnierz z r. 1863, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 75.

Ze stowarzyszeń.

Sodalicya Maryańska akademicka urządza ku czci Mickiewicza artystyczny wieczór w sobotę 17 bm. o g. 7 wieczór w sali sodalicyi (Jagiellońska 3) Współudział przyrzekła panna Stanisława Makuszówna, pp. prof. dr. Br. Gubrynowicz, F. Nauke, M. Bachlewicz i St. Zagórski. Bilety po 1 koronie, 60 i 40 hel. można nabywać w biurze sodalicyi.

Z całego świata.

Lipsk 15 grudnia. Wczoraj odbył się tutaj proces przeciw byłemu fryzyerowi w Luxemburgu, Henzemu, zamieszkałemu ostatnimi czasy w Nancy, a oskarżonemu o zdradę tajemnic wojskowych. Henzego skazano na dwa lata więzienia i pięć lat utraty praw obywatelskich.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 grudnia 1904 r. o godzinie 7. rano: Czerniowce —·— Tarnopol —·—, Lwów —0·3 Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków —2·9, Praga —·—, Wiedeń +2·0 Semmering —0·8 Budapeszt +5·8 Ischl +0·4 Riva +9·0, Tryest +7·6; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Filharmonii lwowskiej**. Popis znakomitego skrzypka Bronisława Hubermana wypadł wspaniale. Dwa koncerty dane przez naszego artystę, zgromadziły tłumy publiczności, które entuzyastycznie słynnego artystę przyjęły. Zapowiedziany koncert „króla skrzypków" Willy Burmestra, który odbędzie się w sobotę 17 bm., da sposobność licznym melomanom naszym porównania gry tych dwóch wielkich skrzypków. Nie da się zaprzeczyć, że sława Burmestra, tak dobrze już znanego a tak sympatycznie w naszem mieście zapisanego, jest dawniejsza. Artyzm Burmestra — według słów sprawozdawcy z Lipska (miasta decydującego o sile artystycznej koncertantów) — polega na przejęciu się zupełnym utworami, które wykonuje na subtelnem oddaniu i cieniowaniu każdej myśli kompozytora — a nadto na głębokiem poczuciu artystycznej miary, która wyposaża każdy odegrany utwór. Jego skrzypce to „śpiewająca Loreley". Burmester, to jedyny dziś, wśród skrzyków, przedstawiciel klasycyzmu, jedyny bezkonkurencyjny wykonawca Bacha Pod względem techniki przypomina Paganiniego. Jest romantykiem i klasykiem zarazem. Znakomitemu skrzypkowi towarzyszy pianista p. Klasen.

* **U bram raju** Henryka Sienkiewicza, wyjątek z Jednodniówki krakowskiej Czytelni akademickiej, wydanej na fundusz sprowadzenia zwłok Słowackiego, podany przez nas 16 zm., przytacza obecnie w przekładzie rosyjskim *Nowoje Wremia* Pismu temu jednak nie podoba się ten utwór Sienkiewicza, który nazywa „scenką", a to ze względu na jego tendencyę. *Nowoje Wremia* pisze: „Same tam aluzye, bo do Niemiec, gdzie tyle pomników Bismarka, do Austryi, gdzie brat brata nienawidzi, do Rosyi wreszcie, dokąd miłość chrześcijańska nie doszła dla braku... paszportu. Scenka Sienkiewicza raz jeszcze ujawnia szkodliwość tendencyi nawet dla wielkich talentów. Przedewszystkiem w księdze studenckiej nieodpowiednią jest, jako negatywna i krańcowo pesymistyczna. Powtóre niezgodna jest z prawdą, gdyż pojęcie chrześcijańskiej miłości coraz się pogłębia i z więzów cielesnych wyzwala. Że kult siły, z łatwej ręki Bismarka, owocował ujemnie z punktu widzenia etycznego, na to zgoda; lecz nie ma takiego społeczeństwa, gdzieby ów kult się przyjął zupełnie. Przeciw temu właśnie kultowi wszędy dziś ostra reakcya. Scenka się kończy przypisaniem ludziom mniemania, jakoby miłość mogła być zastąpioną przez rynki handlowe".

* **Kalendarz gotajski na rok 1905** pojawił się tymi dniami na półkach księgarskich. Wyszedł u J. Perthesa w Gotha w języku francuskim i niemieckim i jest z rzędu 42 rocznikiem tego wydawnictwa. Kalendarz zdobią portrety wielkich księstwa sasko-wejmarskich, księcia de Solms Baruth i ministra Lamsdorfa. Noworoczne wydanie jest jeszcze obszerniejsze od ostatniego; dział genealogiczny jest uzupełniony; nadto podaną jest lista świąt narodowych, spis orderów itd. Bardzo dokładną jest genealogia rodów panujących w Japonii i Chinach, a w roczniku dyplomatyczno-statycznym znajdujemy wyczerpujące daty, spis wszystkich dygnitarzy państwowych, przedstawicieli dyplomatycznych, konsulów. Bogaty dział statystyczny jest szczególniej ze względu na toczącą się wojnę bardzo interesujący.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego.
W piątek „Tkacze" G. Hauptmana. Rozpocznie „Terakeja".
W sobotę „Dziewczyna z fiołkami".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

Wczoraj przejechała znów przez Kraków do Wiednia znaczna partya dezerterów rosyjskich. Na dworcu krakowskim dwóch z nich otrzymało depeszę, że niepotrzebnie uciekają, gdyż do wojska już nie należą. Ci dwaj zatrzymali się w Krakowie.

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

— We wtorek w nocy w Łodzi wpadł do sklepu Leona Edela przy ul. Południowej nieznany mężczyzna z pięciu ranami na głowie z prośbą o ratunek przed napastnikiem. Gdy brat właściciela sklepu, Baruch, wyszedł z rannym na ulicę celem wezwania pogotowia, wbiegł do sklepu inny nieznany mężczyzna a porwawszy nóż, leżący na ladzie, poderznął nim Leonowi Edelowi gardło, poczem skrył rannego za szafę i zbiegł. Gdy Baruch Edel wrócił, zastał brata konającego; wkrótce też Leon E. zmarł. Ranny nieznajomy mężczyzna przewieziony do szpitala niebawem zmarł, a jak stwierdzono, nazywał się on Ksawery Figaszewski.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— W gubernii mohylowskiej koło Orszy, zderzył się pociąg wojskowy z pociągiem towarowym. Nastąpiła eksplozya znacznej ilości prochu strzelniczego, wskutek czego 7 żołnierzy poniosło śmierć na miejscu, wielu zaś zostało ciężko rannych.

Telegramy i telefonematy.

Budowa kanałów.

Kraków 15 grudnia. Komisya reambulacyjna dla trasy kanału Skawina-Zator ukończyła już swe czynności na linii i od wczoraj pracuje w krakowskiem starostwie pod przewodnictwem radcy Ustyanowskiego nad zestawieniem protokołu. Czynności te potrwają kilka dni.

Kredyt zapomogowy.

Praga 15 grudnia. Poseł do rady państwa dr. Prašek otrzymał telegraficzne powołanie do Wiednia. Jak słychać, chce rząd rokować z nim o sposobach, w jakieby można rozdzielić kredyt zapomogowy,

Sejm węgierski.

Budapeszt 15 grudnia. Ulice prowadzące do gmachu parlamentu pilnowane są przez policyę.

Około wpół do 10 większa część posłów opozycyjnych udała się gremialnie pod przewodnictwem hr. Juliusza Andrassego, bar. Banffyego i hr. Apponyiego do parlamentu.

Sala posiedzeń przedstawiała ten sam obraz jak wczoraj.

Po godz. 10 przybyli posłowie liberalni z Tiszą na czele.

Między posłem Abaffym, który wystąpił z katolickiej partyi ludowej i wstąpił do liberalnej, a prezesem partyi ludowej Rakovszkym przyszło do gwałtownej sceny. Rakovszky nazwał go renegatem i odtrącił od siebie; Abaffy udał się wówczas do ław liberalnych, witany tam głośnymi okrzykami „Eljen!"

O wpół do 11 otworzył wiceprez. Jakabffy posiedzenie.

Obecność II wiceprezydenta br. Feilicza na trybunie prezydyalnej wywołuje niechęć wśród posłów opozycyjnych, którzy głośno protestują i wołają: Czego tu szuka Feilicz? Ten mimo to pozostaje na swem miejscu, a Koszut uspokaja kolegów.

Wiceprezydent Jakabffy wskazuje na to, że br. Feilicz ma prawo zasiadać na trybunie prezydyalnej aż do ostatecznego ukonstytuowania się izby i ponownego wyboru prezydyum. Zawiadamia, że kilku posłów zgłosiło się do głosu do regulaminu i udziela najpierw głosu hr. Jul. Andrassemu.

Hr. Juliusz Andrassy w przemowie swej oświadczył, że nie uznaje nowego regulaminu. Dziś krótko tylko pragnie przemawiać, w tej sali bowiem, gdzie złamano regulamin, w tej sali, w której poniszczono meble, gdzie panuje wzburzenie namiętności wywołane nieszczęśliwą próbą ocalenia ojczyzny (wesołość na skrajnej lewicy), w tej sali — jak się mowcy zdaje — nie wolno wygłaszać długich mów politycznych (Prezydent ministrów uśmiecha się). To nadaremne. Z wielkim bolem tylko wystąpiłem z tego stronnictwa, z którem łączą mnie wspólne zasady i silne węzły osobistej przyjaźni. Jednakże musiałem pójść za głosem sumienia i obowiązku. Mowca uznaje patryotyczne zamiary większości, lecz potępia postępowanie jej. Protestuje przeciw *lex Daniel*, której nie uważa za ustawę, lecz za zwykłą rezolucyę, pozbawioną wszelkiej mocy ustawowej. Co się tyczy zachowania w obec prezydyum izby, uszanuje mowca każdego prezydenta, bez względu na to, kto nim będzie, czy Perczel, czy inny, lecz jeśli ten prezydent będzie się trzymał ustaw i ściśle przestrzegał regulaminu.

Poseł Koszut przyłącza się do wywodów Andrassego i prosi przewodniczącego, by protokół z posiedzenia 18 listopada weryfikował odpowiednio do prawdy, gdyż wówczas ani lewica, a z pewnością także większość prawicy nie wiedziała wcale, nad czem się głosuje.

Poseł Apponyi protestuje przeciw „lex Daniel" i sądzi, że przeciw takiemu aktowi gwałtu trzeba zmobilizować cały naród.

Następnie zabrał głos hr. Tisza.

Gdy hr. Tisza wskutek wrzawy opozycyi nie mógł przemawiać, posłowie Andrassy, Rakovszky i Koszut upominali opozycyę do spokoju. Na to podniosły się na lewicy burzliwe okrzyki: Dlaczego on pragnie mówić z bandytami? Wszakże tak nas niedawno nazwał!

Hr. Tisza wywodził, że tylko jedna jest aporna kwestya, mianowicie: co jest większem naruszeniem parlamentaryzmu, czy techniczna obstrukcya, czy jednorazowe naruszenie regulaminu. Parlament ma obowiązek zgnieść techniczną obstrukcyę.

Powstaje ogromna wrzawa. Posłowie spieszą na środek sali. Jeden z posłów liberalnych miał podobno zawołać: Obstrukcyonistów należy batogiem stąd wygnać!

Trudno stwierdzić, czy to prawda. Według innej wersyi wrzawa powstała wskutek tego, że poseł Wolffner zawołał do byłego ministra oświaty Vlassicza, który wystąpił z partyi liberalnej; Pan opuściłeś Banffyego, opuściłeś Szella, opuścisz i opozycyę!

Podczas wrzawy posłowie z lewicy poczęli przeraźliwie gwizdać.

Przewodniczący przerwał posiedzenie.

Podczas pauzy panowało w kuloarach niebywałe wzburzenie.

Część opozycyi postanowiła za wszelką cenę nie dopuścić Tiszy do dalszego przemawiania. Obaj hrabiowie Andrassowie starali się uspokoić opozycyę i nakłonić do wysłuchania mowy Tiszy, lecz nadaremnie.

Po kwadransie podjęto posiedzenie.

Jakabffy wzywa tych posłów, którzy gwizdali, aby się zgłosili. Prawie cała opozycya wstaje z miejsc, co wywołuje wielką wesołość.

Jakabffy upomina izbę, by zachowała swą godność i wysłuchała mowy prezydenta ministrów.

Okrzyki na lewicy: Podobny człowiek nie ma tu nic do mówienia, precz z nim.

Tisza usiłuje mówić: Ustawy z r. 1848...

Poseł Just: Pan nie śmiesz o nich przemawiać.

Wicepr. Jakabffy przywołuje Justa do porządku.

Okrzyki na lewicy: Daremnie pan przywołujesz do porządku.

Tisza chce mówić dalej, lecz opozycya przerywa mu.

Wiceprezydent przywołuje wielu posłów do porządku.

Tisza: Kto się tak zachowuje, ten nie ma prawa mówić o ustawodawstwie. Ministerstwo wie, co czyni. Ustawy z r. 1848 przemawiają przeciwko tym panom, którzy zaprowadzili podobne stosunki w izbie.

Okrzyki na lewicy: Fałszerzu, podaj się do dymisyi, wtenczas zapanuje spokój.

Dalszych słów Tiszy nie słychać.

Lewica woła pod adresem prezesa gabinetu: Co słychać z bankiem naftowym? i hałasuje.

Napróżno wiceprezydent przywołuje znów szereg posłów do porządku.

Gdy poseł Lengyel, przywołany już trzykrotnie do porządku, dalej hałasuje, zapytuje wicepr. Jakabffy izbę, czy ma sprawę Lengyela przekazać komisyi dla nagany.

Wywołuje to kolosalny zgiełk. Opozycya parodyuje posiedzenie z dnia 18 listopada i kiwając chustkami, woła: Głosujmy, głosujmy!

Prezydent ministrów w tej chwili usiadł. Przewodniczący zapytuje izbę po raz wtóry, co ma uczynić ze sprawą Lengyela.

Okrzyki na lewicy: Podczas mowy nie można głosować.

Wśród hałasu, przechodzącego wszelkie pojęcie, liberalni posłowie wstają z siedzeń. Opozycya żąda próby przeciwnej.

Przewodniczący nie może stwierdzić wyniku głosowania i mówi: „Ponieważ w myśl nowego regulaminu..."

Wrzawa. Andrassy i Hadick biją w pulpity, krzycząc: Nie ma żadnego nowego regulaminu.

Wielu posłów spieszy na trybunę prezydyalną, udaje się tam także Tisza.

Wiceprezydent pragnie mówić, lecz nie słychać jego głosu, mimo, iż zapewnia, że chce przychylić się do żądania opozycyi.

Gdy wrzawa na chwilę przycichła, Jakabffy mówi dalej o nowym regulaminie.

Okrzyki: Pan także jesteś fałszerzem! ponowny hałas.

Jakabffy protestuje, zapewniając, że trzyma się ściśle regulaminu.

Poszczególni sekretarze, należący do opozycyi, opuszczają swe miejsca. Jeden z nich stawia na swoim stole krzesło. Wśród wrzawy posiedzenie przerwano.

Po upływie pół godziny i ponownem otwarciu obrad stwierdza wiceprezydent, iż nie mógł stwierdzić większości i musi przeliczyć posłów.

Okrzyki na lewicy: Ale na podstawie dawnego regulaminu.

Koszut nakłania sekretarzy opozycyjnych, aby wzięli udział w przeliczeniu izby.

Gdy ministrowie głosowali za wydaniem Lengyela, lewica obrzuca ich obelżywymi okrzykami.

Tak samo dzieje się, gdy za wydaniem Lengyela głosują członkowie dawnego stronnictwa narodowego, oraz Chorwaci i Sasi.

Owacyę natomiast urządzono posłom, którzy wystąpili ze stronnictwa liberalnego, głosującym przeciw wydaniu Lengyela.

Przewodniczący stwierdza w końcu, że jest 237 głosów za wydaniem a 161 głosów przeciw.

Opozycya wznosi okrzyki „živio", wołając: Oto większość z Sasów i Chorwatów.

Hr. Tisza zaczyna dalej mówić, lecz wrzawa nie pozwala na to.

Słychać głosy: Fałszerzu, dymisyonuj Pan! itp.

Przewodniczący rozdziela upomnienia.

Poseł liberalny Rosenberg woła do lewicy: To jest świństwo, co tu robicie!

Lewica krzyczy: Do porządku z nim, wyrzucić go.

Wiceprezydent przywołuje Rosenberga do porządku.

Gdy hałas nie ustaje przerywa Jakabffy posiedzenie. Niebawem otwiera je znów po raz już nie wiadomo który.

Tisza mimo hałasu kończy swą mowę, oklaskiwany przez prawicę.

Następny mowca Szederkenyi w długiej mowie protestuje przeciw uchwale z 18 listopada.

Potem posiedzenie zamknięto. Następne jutro z porządkiem dziennym z dnia dzisiejszego.

Budapeszt 15 grudnia. (Tel. wł.). Na dziś wieczór zwołano konferencyę stronnictwa liberalnego.

Pogłoski, iż dalsi posłowie wystąpili z partyi liberalnej, dały powód do żądania, by jak najspieszniej przystąpiono do *ultima ratio* i rozwiązano izbę. Zdaje się jednakże, że rząd chce cierpliwość swą do ostatecznych granic doprowadzić i jeszcze wszelkie możliwe uczyni próby, by przed rozwiązaniem izby — uczynić ją zdolną do pracy.

Gdyby to nie było możliwe, nie pozostaje nic innego, jak rozwiązanie izby.

Jutro ma być uczyniona ostatnia próba ukonstytuowania izby, poczem nastąpi odroczenie na czas krótki, lub rozwiązanie.

Z powodu zajścia na dzisiejszem posiedzeniu, podczas którego lewica wołała do posła Abaffyego „renegat" — wyzwał Abaffy na pojedynek Zichego, Rakovszkiego i bar. Kaasa. Zichy oświadczył, że nie miał zamiaru obrażać Abaffyego. Rakovszky i Kaas przyjmują wyzwanie.

Krizis gabinetowa w Hiszpanii.

Madryt 15 grudnia. Cały gabinet podał się do dymisyi.

Przesilenie gabinetowe wywołała odmowa króla zamianowania szefem sztabu generalnego generała Lono. Prezydenci obu izb byli u króla na posłuchaniu i radzili mu, aby b. prezydentowi ministrów Maurze, polecił znowu utworzenie gabinetu wraz z wskazówką, by unikał rozwiązania izby.

Madryt 15 grudnia. Po audyencyi u króla oświadczył Maura, że nie przyjął misyi utworzenia gabinetu. Król powołał do siebie jenerała Azcarragę i jak sądzą, powierzył jemu złożenie gabinetu. Azcarraga oficyalnie nie oświadczył jeszcze czy godzi się na to, nie mając pewności, czy może liczyć na poparcie Silveli i Maury.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Petersburg 15 grudnia. Podczas przyjęcia deputacyi adwokatów z Petersburga i Moskwy nie przyjął minister spraw wewnętrznych ks. Swiatopełk-Mirski — uchwalonych przez adwokatów rezolucyj, gdyż dotyczą one zmiany formy państwowej.

Petersburg 15 grudnia. Obiega pogłoska, że wielcy książęta odbyli prywatną naradę w mieszkaniu w. ks. Włodzimierza i zastanawiali się na tej konferencyi, czy ze względów dynastycznych należy radzić carowi, ażeby zgodził się na pewne ustępstwa i reformy, czy też upierać się przy systemie absolutyzmu. Większa część wielkich książąt, biorąca udział w naradzie, oświadczyła się za absolutyzmem.

Londyn 15 grudnia (Tel. własny) *Standard* dowiaduje się, że na najbliższą niedzielę zapowiedziane są w Petersburgu ogromne demonstracye na korzyść reform liberalnych.

Z Finlandyi.

Helsingfors d. 15 grudnia. Senator Grippenberg i b. burmistrz Kuleteld, którzy otrzymali pozwolenie powrotu celem wzięcia udziału w obradach sejmu, przybyli tu wczoraj. Na dworcu zebrał się tłum, liczący przeszło 1000 osób i urządził im wielką owacyę.

Petersburg 15 grudnia. Wiceadmirałowi Bezobrazowowi powierzono na czas nieobecności Rożdiestwieńskiego obowiązki naczelnika sztabu marynarki z prawem udziału w posiedzeniach najwyższych instytucyj państwowych, na wypadek, gdyby kierownik ministerstwa marynarki doznał przeszkody.

Waszyngton 15 grudnia. Podpisano traktat rozjemczy z Włochami

Wojna.

Jenerał Sacharow donosi, że w ciągu d. 13 i 14 bm. nie otrzymał żadnych wiadomości o starciach na froncie i że mrozy są bardzo silne i dają się uczuć dotkliwie, szczególnie w nocy.

Jak do Londynu z Szangaju donoszą, przybyły tam z Saseho (port wojenny japoński) inżynier angielski opowiada, że w połowie sierpnia japońskie fabryki okrętowe wygotowały trzy ogromne okręty wojenne, których uzbrojenie będzie z końcem grudnia ukończone. W budowie znajdują się dalsze cztery krążowniki. Fakt ten trzymał rząd japoński w największej tajemnicy i wydał nadzwyczajne zarządzenia, niedozwalające wstępu do japońskich fabryk okrętowych. Materyał wzięto po większej części z zapasów arsenałowych, po części zaś sprowadzono z Anglii przy pomocy firm angielskich. Okręty te wyruszą zapewne już na spotkanie floty bałtyckiej.

Paryskie wydanie *New York Heralda* donosi z Petersburga, że flota admirała Rożdiestwieńskiego istotnie powróci do Rosyi, gdyż jest zupełnie niezdolną do podjęcia walki z flotą japońską. Rząd rosyjski wie, że nakazując odwrót, postąpi zgodnie z życzeniami i nastrojem publiczności. Jenerał Stessel w razie, jeżeli forty na zachodniej stronie Portu Artura zostaną zdobyte, cofnie się do Liaotiszanu i tam będzie walczył literalnie do ostatniego żołnierza. Matka jenerała Focka, który walczy pod komendą Stessla, oświadczyła, że uważa swego syna za nieboszczyka, gdyż wie, że on nie jest zdolnym do złożenia broni.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Flota bałtycka.

Aden 15 grudnia. Przybyła tu część eskadry bałtyckiej pod dowództwem admirała Felkersama i oczekuje przybycia reszty okrętów.

Z Portu Artura.

Londyn 15 grudnia. *Daily Telegraph* donosi z Szangaju: **Japończycy rozpoczęli** 13 bm. ponownie **powszechny atak na Port Artura.**

Tokio 15 grudnia. Reuter dowiaduje się z Portu Artura, że torpedowce japońskie ze skutkiem ostrzeliwały pancernik Sebastopol.

Tokio 15 grudnia. (Doniesienie urzędowe) Dowódca korpusu artyleryi okrętowej pod Portem Artura donosi, że dnia 13 bm. ostrzeliwali Japończycy głównie arsenał i skład torpedów na półwyspie Tygrysim, jakoteż okręty i łodzie w porcie wewnętrznym. Skład torpedów palił się przez kilka godzin. Łodzie odniosły uszkodzenia, jedna z nich poszła na dno. Pośrednie ostrzeliwanie stojącego w zewnętrznym porcie pancernika Sebastopol musiano przerwać, gdyż wskutek niepogody niemożliwe było obserwowanie okrętu.

Admirał Togo donosi, że flotylla japońskich torpedowców w nocy na 12 b. m. dwa razy, a w nocy na 13 bm. trzykrotnie wykonała ataki. Wynik niewiadomy. Torpedowce przywitane zostały gwałtownym ogniem rosyjskim. Jeden torpedowiec jest niezdolny do walki, trzy inne trafione zostały każdy jednym pociskiem.

To i owo.

Między przyjaciółkami.

P. Helena. Co ci jest? Wyglądasz dziś daleko starzej, niż zwykle.

P. Józefa. Doprawdy? Jestem zupełnie zdrowa. Ale cóż się z tobą stało? Dziś wyglądasz zupełnie młodo.

Dział rolniczy.

α **Nowe spółki oszczędności i pożyczek.** Z końcem listopada zawiązały się następujące raiffeisenowskie spółki włościańskie: W Bełzcu z przełożonym zarządu spółki p. W. Pachuliczem kierownikiem szkoły, z kasyerem p. Fr. Lentowiczem, sekretarzem gminnym i z przewodniczącym rady nadzorczej ks. Janem Daćko, gr. kat. proboszczem. W Zbarażu z przełożonym zarządu p. Adamem Hartlebem, inspektorem szkolnym. W Ostapiu za inicyatywą ks Karola Ludmilskiego miejscowego proboszcza obecnie przełożonego zarządu spółki. W Zborowicach z przełożonym ks. Michałem Reislerem miejscowym proboszczem, z kasyerem p. Ign. Koseckim, kierownikiem szkoły i z przewodniczącym rady nadzorczej p. A. Krawczykiem zarządcą dóbr w Zimnejwódce. W Zaleskiej Woli z przełożonym zarządu spółki ks. Janem Kosonockim gr. kat. proboszczem, z kasyerem P. Hirnym pisarzem gminnym i z przewod. rady nadzorczej p. J. Pańkowskim nauczycielem. W Kociubińczykach (koło Husiatyna) z przełożonym zarządu spółki ks. Karolem Czerniatowiczem rz. kat. proboszczem w Łosiaczu, z zastępcą przełożonego p. Zyg. Gilreinerem pocztmistrzem, z kasyerem p. M. Garnczarskim, kierownikiem szkoły i z przewodniczącym rady nadzorczej p. K. Gruszeckim, zarządcą folwarku.

Z rynków towarowych

Wiedeń 15 grudnia (Telegram własny.) Obroty na dzisiejszej giełdzie nie zdołały się ożywić.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 15 grudnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 9 — pszenica [illegible] 8·40 do 8·60, żyto gotowe 6·70 do 6·80, nowa 6·[illegible] do 6.60, owies obroczny gotowy 6·60 do 6·75 nowy 6·6[illegible] do 6·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6·80, jęczmień browarny 7·25 do 7·40, rzepak 10·50 do 10·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·80 do 7·00, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 6·60 do 6·80, bobik 6·50 do 6·75 hreczka 7·50 do 8·—, kukurudza nowa [illegible]·60 do 8·75, stara 6·90 do 7·50 chmiel za 56 kilo od 230 do 249, koniczyna czerwona 65·— do 85·—, biała 55·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 21·00 do 28·—

Spirytus loco za 50 litrów nowy 45·75 do 46·[illegible] paritas Tarnopol eskontyzacyjny 33·00 do 33·25

Wiedeń 15 grudnia Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·30 do 10·60, żyto 8·05 do 8·26, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0 — do 0 —, owies 7·25 do 7·40 rzepak 00·00 do 00·00.

Wiedeń d. 15 grudnia. Cukier 33·10 do 33·20 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 49·80 do 50·20.

Budapeszt dnia 15 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·20 do 10·21 na październik 8·85 do 8·86, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·95 do 7·96 owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·20 do 7·21, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 0·— do 0·—, na maj 7·59 do 7·60, rzepak na sierpień 11·10 do 11·20

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: łagodnie.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń 15 grudnia (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 35 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 676·25, węgierskiego zakładu kredytowego 805·— Anglobanku 290·75, Unionbanku 550·50. Banku dla krajów koronnych 450·75 Bankvereinu 551·00, Bodenkredita 954·— galicyjskiego Banku hipotecznego 545·00, kolei państwowych 650·75, kolei południowej 88·50, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 414·—, kolei północnej 5470, kolei czerniowieckiej 582·00, alpiny 491·50, Sima Murany 515·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2347, fabryki broni 531·00, tureckie tytoniowe 331·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1083 oblig. węg. indemniz. 97·85, renta majowa 100·65 austryacka renta koronowa 100·35, węgierska renta koronowa 98·10, 5½-listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·90. 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 102·60, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·80, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·40 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·[illegible] 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 18[illegible] 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70 losy tureckie 132·—, marki 117·60 ruble 253·50.

Berlin 15 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·00 (podług obliczenia procentowego, Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·—, Disc Comman-dit. 000·—.

Frankfurt dnia 15 grudnia Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 212·00. Kolej państwowa 000 — Alpiny 191·70, Disconto 000·00, Laura 000·00

Paryż dnia 15 grudnia Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·65 Mąka 31·35.

Przyjechali do Lwowa d. 15 grudnia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). M. Polański z Rostoczki, M. Dzieszkowski z Rawy, W. Niwicki z Bortnik, dr. Steinberg i M. Welt z Czerniowiec, K. Rutkowski z Warszawy, N. Ozajkowska ze Szwajcaryi O. Schnel z Firlejówki, J. Kobliha z Wiednia.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 kor. począwszy). Hr. M. Koziebrodzka, J. Mittler, B. Meyer, S. Tüger i A. Foste z Wiednia. Hr. M. Wodzicka z Dalnicza, Ks. H Szeliski z Komborni. A. Szlubowski z Podola. F. Kiel z Wrocławia. K. Menzel z Pawełcza. R. Pawelek z Cieszyna. M. Abramowicz z Botuszan. Dr. A. Tilles z Krakowa. Ks. H. Lubomirski z Roswadowa.

21

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Robotnicy wykonywali zręcznie otrzymane zlecenie i wspólnemi siłami dźwigali ciężar.

— Spokojnie! — upominał wachmistrz ze względu na gwałtowne kołysanie się łodzi — nie puszczaj drąga! — dawał rozporządzenie jednemu z towarzyszy — ty zaś — mówił do drugiego — przyklęknij i bosak chwyć niżej rękami. Wolno! wolno!

Asesor osłupiały wzrok utkwił w dwie nogi ukazujące się na powierzchni bagnistej wody, a następnie na ciało mężczyzny wyciągnięte z dołu i złożone w czółnie.

Franc von Oppert zdjął czapkę; głowa opadła mu na piersi, łzy strumieniem polały się z jego oczu.

Ludzie w milczeniu przybili z łódką do brzegu, wzięli trupa na ręce i położyli go obok klęczącego asesora.

— Niecna zbrodnia! — szepnął Schatt półgłosem.

Brat nieszczęśliwej ofiary klęczał długo obok zwłok zamordowanego haniebnie Horsta, a nikt nie śmiał przerwać uroczystej ciszy.

Po dłuższej chwili dopiero, gdy Hansen chustką od nosa obtarł twarz zmarłego z pokrywającej ją warstwy mułu, Franc zapanowawszy nad bolesnem wrażeniem, wpatrywał się ze smutkiem w rysy drogiej istoty. którym nawet śmierć morderczą ręką zadana nie odjęła wyrazu spokoju, cechującego je za życia.

Schatt stanąwszy na boku, wyjął z kieszeni blankiet telegraficzny nakreślił na nim słów kilka, kładąc w górze napis „pilne“, a wręczywszy go jednemu z ludzi, rozkazał depeszę wysłać z Reickendorf, poczem zwrócił się do Franca.

— Pozwól, panie asesorze, wyrazić ci współczucie moje — rzekł. — Nie w mocy naszej zmarłemu przywrócić życie, ale pomścić możemy śmierć jego.

Franc wstał z kolan i usiłował zapanować nad boleścią swoją.

— Czy brat mój leżeć tu musi? — zapytał komisarza drżącym ze wzruszenia głosem.

— Tak — odparł Schatt stanowczo — pozostanie tu do chwili, w której sąd zjedzie i protokół urzędownie zostanie spisany. Zażądałem depeszą, iżby delegowani jutro najdalej na grunt przybyli.

— Dziękuję.

Asesor nakrył twarz zmarłego i trochę spokojniejszy, rzekł do rządcy:

— Idę do pałacu; obowiązek ten stanowi najcięższe do spełnienia zadanie. Cios będzie straszny dla biednych kobiet, uniknąć go jednak nie można. Czy zechcesz, kochany przyjacielu, oddać hołd pamięci zmarłego i pozostać przy ciele póki nie wrócę?

Hansen nie mógł zdobyć się na słowa, skinął tylko potakująco głową.

Asesor spojrzał raz jeszcze na odnalezione zwłoki brata, poczem szedł zwolna ku dworowi.

Pozostali urzędnicy spoglądali za odchodzącym w głębokiem milczeniu, świadczącem o ich szczerem współczuciu, następnie Schatt rozkazał, aby przeszukano raz jeszcze złowrogi przekop dla odnalezienia torby myśliwskiej i strzelby zmarłego. Wydobyto jedno i drugie niebawem.

W strzelbie tkwiły jeszcze naboje, a torba myśliwska napełniona była kamieniami.

— Skąd się te kamienie wziąć mogły na bagnach? — pytał Schatt.

Hansen objaśnił, że z sąsiednich pól. zasianych pastewnemi roślinami, ze względu na używane do koszenia maszyny, zbierano kamienie i zsypywano je w oznaczonych punktach, że właśnie taka kupka kamieni leżała obok wygonu, dochodzącego do bagna i że tam prawdopodobnie zaopatrzył się w nie morderca.

— W takim razie łotr musiał znać dokładnie miejscowość — zauważył Schatt i ściągnął brwi, jakby wpadł na jakieś poszlaki.

Hansen milczał. Ten człowiek silny fizycznie, szorstki w obejściu, miał dziecięcą tkliwość serca.

Patrząc na trupa Horsta, myślą był we dworze przy kobietach, pogrążonych niewątpliwie w rozpaczy.

Tak rozmyślając nie zauważył turkotu zbliżającego się powozu, dopiero niezwykłe poruszenie wśród stojących w pobliżu ludzi skłoniło go do zwrócenia oczu na ekwipaż, z którego wysiadł asesor i dwie w czarnych sukniach damy.

Jedna z nich, wsparta na ramieniu pana von Oppert, chwiała się na nogach, Franc nieść ją prawie był zmuszony.

Hansen pobiegł naprzeciw przybyłych podał rękę dziedziczce, a potrzeba zaopiekowania się biedną kobietą przywróciła mu wrodzoną energię.

Chwiejnym krokiem również szła nieszczęśliwa narzeczona; nagle wyrwała się z rąk prowadzącego ją towarzysza i z rozdzierającym serce krzykiem padła na ziemię obok zwłok zmarłego.

Wstrząsana łkaniem, jęczała żałośnie, póki omdlenie nie odjęło jej świadomości strasznego nieszczęścia.

Przeniesiono ją bez czucia w miejsce, skąd nie mogła widzieć trupa, lecz upłynęła długa chwila, zanim zaczęła odzyskiwać zmysły. Wówczas dwie na pół żywe kobiety wsadzono do powozu, asesor i Hansen usiedli obok nich, i jadąc wolno, jakby za pogrzebem, wracali do żałobą okrytego domu.

Zmrok wieczorny zapadł wkrótce, miliony gwiazd zabłysły na niebie, chłodne, bladawe promienie księżyca oświecały bagna i ludzi strzegących ciało, nakryte całunem.

Godziny nocne upływały w głębokiem milczeniu, przerywanem tylko nawoływaniem stróżów wiejskich i szczekaniem psów w oddali, a na groźnych bagnistych pustkowiach słychać było chwilami cichy szept policyantów, pilnujących śpiącego snem wiecznym młodzieńca, lub hukanie sowy, dochodzące z lasu.

ROZDZIAŁ VII.

Prędko jak błyskawica rozeszła się po okolicy wiadomość o wykrytej zbrodni na bagnach w Deepenhagen; zaraz też następnego dnia rano zaczął zbiegać się liczny tłum ciekawych, tak, że Schatt dla niedopuszczenia go na miejsce, gdzie leżało ciało, ustawić musiał długi szereg policyantów.

Komisarz i „profesor“ przechadzali się wśród zgromadzonej publiczności, zajęci pozornie ożywioną rozmową, w rzeczywistości zaś słuchali pilnie czynionych w tłumie uwag, lubo one świadczyły głównie o ciekawości i upodobaniu pospólstwa w niezwykłych, wrażliwych epizodach.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·0[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odchod. o g.	Pociąg osob. odchod. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszta, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk. (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk. Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.